Cena Prix 15 fr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA : 55, rue du Faubourg Montmartre PARIS (9)

Telefon : LAMartine 88 - 18 (lignes groupées)

Konto pocztowe : EDITIONS POLONAISES PARIS C. 87 39 19.

Prenumerata : Miesięcznie : 280 fr.; kwartalnie 840 fr.; półrocznie : 1.600 fr.; rocznie 3.000 franków.

Słowo Polskie

DZIENNIK WOLNYCH POLAKOW

LA PAROLE POLONAISE — Quotidien des Polonais Libres

ROK II — PARYŻ, WTOREK 2 CZERWCA 1953. — Nr 128 (330)

LOTNISKA W POLSCE MAJĄ STAŁE POGOTOWIE ALARMOWE

PODPORUCZNIK JAŹWIŃSKI OPOWIADA O SWEJ UCIECZCE

Kopenhaga (A. P.) — Młody pilot polski Jaźwiński, który lądował na «Migu» na Bornholmie, uzyskawszy od władz duńskich wolność i prawo azylu, oświadczył na konferencji prasowej:

«Z zamiarem ucieczki nosiłem się od trzech lat. Doszedłszy do wniosku, że jedynym środkiem zdobycia wolności jest samolot, zgłosiłem się do lotnictwa. W planie ucieczki utwierdziły mię dalsze okoliczności, jak rosnąca nędza w kraju, liczne aresztowania, postępowanie komunistów, oraz fakt, że służąc w lotnictwie, miałem do czynienia wyłącznie z oficerami Rosjanami.

Byłem gotów uciekać przed rokiem, zakończywszy wyszkolenie na samolotach odrzutowych, jednak szanse ucieczki wzrosły dopiero po przeniesieniu mnie do bazy w Malborku, o 150 km od Bałtyku. Chciałem jedynie stwierdzić, dokąd mam uciec i gdzie znajdę odpowiedni teren do lądowania. Byłem gotów lądować gdziekolwiek, gdzie istniała w tym kierunku jakaś możliwość.

DECYDUJĄCY DZIEŃ

19 maja dowiedziałem się, że nazajutrz mam odbyć w towarzystwie drugiego samolotu lot ćwiczebny z zadaniem uchwycenia «nieprzyjacielskiego» bombowca nad wybrzeżem polskim. To była jedyna szansa. Startując 20 maja, postarałem się odlecieć tak późno, by się znaleźć daleko w tyle za drugim «Migiem» i w martwym polu jego widzenia.

Znalazłszy się w takim położeniu, że nie mogłem być dostrzeżony ani z wybrzeża ani z drugiego samolotu, zszedłem z szybkością ponaddźwiękową z wysokości 2 tysięcy metrów na 20 metrów nad powierzchnię morza i skierowałem się w stronę Bornholmu. Lecąc tak nisko, miałem pewność, że nie znajdę się na ekranie radaru. Na wszelki wypadek byłem gotów bronić się i wypróbowałem swój karabin maszynowy serią pocisków. Włączywszy się w radio swej bazy, a następnie drugiego pilota, stwierdziłem rzecz niewiarygodną: mojej ucieczki nie zauważono i jestem pewny, że nikt o niej nie wiedział, aż wylądowałem na Bornholmie.

NIESPODZIANKA NA BORNHOLMIE

Zbliżywszy się do wyspy, podwoiłem ostrożność. Przewidywałem spotkanie z myśliwcami amerykańskimi i z ogniem artylerii przeciwlotniczej, mówiono nam bowiem, że Bornholm jest potężną bazą amerykańską. Liczyłem również na twardy tor do lądowania, tymczasem musiałem lądować na terenie, na którym ćwiczyli rekruci.

Schodząc niżej, omal nie zahaczyłem o druty telefoniczne. By tego uniknąć, musiałem zwiększyć szybkość, skutkiem czego moje lądowanie było o 200 metrów dłuższe, niż przewidywałem, i aparat został uszkodzony. Wyszedłem cało dzięki szczęściu i dobrej znajomości «Migów».

Odpowiadając na pytania dziennikarzy, Jaźwiński nie chciał nic mówić o swym życiu prywatnym ze względu na los swej rodziny w Polsce. Przyznał on, że znał ppor. Jareckiego, którego ucieczka nie miała jednak wpływu na jego decyzję, zamierzał bowiem uciekać przy pierwszej sposobności. Jeden z jego kolegów miał mniej szczęścia. Próbując przelecieć do Niemiec ponad Czechosłowacją, został zatrzymany przez myśliwców czeskich, odesłany do Polski i tam skazany na śmierć.

Piloci polscy szkoleni są pod kątem odparcia bliskiego uderzenia z Zachodu. Wszystkie lotniska w Polsce mają stałe pogotowie alarmowe.

KOMUNIZM NIE ZAPUŚCIŁ KORZENI

Komunizm nie zapuścił korzeni u przytłaczającej większości narodu polskiego. Lotnictwo jest dowodzone przez Rosjan. Instruktorami są wyłącznie Rosjanie. Szkolenie trwa 2 lata. Ostatnio Polska otrzymała najnowsze bombowce sowieckie „Il-21". Aby zostać pilotem, trzeba zapisać się do partii komunistycznej. Miesięczny żołd podporucznika wynosi około 1.200 złotych.

O szczęśliwej ucieczce ppor. Jareckiego dowiedział się Jaźwiński z radia Londyn. Są wprawdzie możliwości dowiadywania się, co się dzieje na Zachodzie, lecz trudno wyrobić sobie wyobrażenie o życiu zachodnich narodów. Zapytany przez dziennikarza, jak to życie przedstawia mu się obecnie, Jaźwiński odpowiedział, śmiejąc się: „Warunki są o sto procent lepsze niż u nas".

W ciągu całej konferencji prasowej Jaźwiński robił wrażenie onieśmielonego, nie odrywając oczu od dywanu i nerwowo klepiąc poręcz fotela. Na jego surowej twarzy pojawiał się uśmiech za każdym razem, gdy mówił o zdobyciu wolności.

OŻYWIONY PROGRAM PODPORUCZNIKA JARECKIEGO

Izba Reprezentantów w Waszyngtonie przyjęła jednomyślnie projekt ustawy, przyznającej podporucznikowi Jareckiemu prawo pobytu w Stanach Zjednoczonych Podporucznik Jarecki bawił przez szereg dni w Kalifornii jako gość słynnego asa lotnictwa amerykańskiego pułkownika Gabreskiego, zwiedził bazę lotniczą, gdzie latał na wielu maszynach, oraz w miejscowościach nadmorskich był honorowany przez gwiazdy filmowe. Ostatnio prasa zamieściła zdjęcia z plażowej sielanki.

Następnie podporucznik Jarecki uczestniczył w wielkim przyjęciu, zorganizowanym na jego cześć w Milwaukee, skąd udał się na manifestację polonijną do Nowego Jorku.

Pod znakiem modłów za pomyślność Elżbiety II.

MINĘŁA NIEDZIELA PRZED KORONACJĄ

Londyn (R. P.). — Niedziela poświęcona była modlitwie za królową. Na prośbę Elżbiety we wszystkich kościołach na wyspie odprawione zostały specjalne nabożeństwa za jej pomyślność. Stosowne kazania wygłoszone przez najlepszych kaznodziejów uwypukliły rolę królowej i wzywały wiernych do modlitw, by Bóg dał jej siły do sprawowania rządów mądrych i roztropnych i zachował jej zdrowie. Kościoły były przepełnione tak jak nigdy. Królowa sama wraz z księciem Edynburgu i księżniczką Małgorzatą udała się do kościoła i modliła się gorąco.



KRÓLOWA ELŻBIETA II.

Królowa Elżbieta, z racji koronacji, nadała nowe tytuły jednemu wicehrabiemu, trzem baronom, pięciu baronetom oraz 1.450 pochwał, odznaczeń i tytułów obywateli, którzy wyróżnili się wierną służbą dla Anglii, lub też zasłużyli na specjalną nagrodę. Wbrew oczekiwaniu książę Edynburga nie otrzymał tytułu księcia małżonka. Królowa nadała mu stopień generała piechoty morskiej. Królowa zamianowała również sześciu nowych członków „Rady Prywatnej". Dwóch członków Izby Gmin zostało lordami. Wśród nowych komandorów imperium brytyjskiego figuruje reżyser filmowy David Lean, pilot kapitan J. Summers, znany badacz ornitolog i malarz Peter Markham Scott i inni. Odznaczenia otrzymało 150 osób, które wyróżniły się podczas ostatnich powodzi wiosennych, ratując bliźnich z narażeniem własnego życia.

ŚNIEG W DOLOMITACH

Bolzano (A. P.) — Gwałtowna burza śnieżna szaleje w Dolomitach, zasypując śniegiem drogi i przełęcze. W szeregu miejsc musiano użyć pługów śnieżnych celem przetarcia dróg.

LEPIEJ PÓŹNO, NIŻ WCALE

Neapol (A. P.). — Kartka pocztowa wrzucona do skrzynki w Bolonii 12-go czerwca 1921 roku przybyła wczoraj do Torre Annuziata z pobliżu Neapolu. Odbiorca zmarł, niestety, kilkanaście lat temu.

Elżbieta II.

Młoda i pełna wdzięku kobieta, na której skroniach spocznie dziś w opactwie Westminsterskim ciężka korona św. Edwarda Wyznawcy, bierze na swe ramiona, okryte gronostajowym płaszczem, zadanie trudne, o odpowiedzialności ogromnej.

Królowa Wielkiej Brytanii, Kanady, Australii, Nowej Zelandii (już nie cesarzowa Indii, ale jednak związana ściśle z niepodległymi Indiami i Pakistanem) władczyni wszystkich państw wchodzących w skład Brytyjskiej Wspólnoty Narodów, rozpostartej we wszystkich częściach świata, «obrończyni Wiary» — Elżbieta II w oczach Brytyjczyków i wszystkich przyjaciół Wielkiej Brytanii — symbolizuje wielkość polityczną i moralną konstytucyjnej monarchii, jednego z tych wytworów politycznego geniuszu Anglosasów, którego zazdrości im cały świat cywilizowany.

Młoda królowa nauczyła się od swej pra-prababki Wiktorii, prababki królowej Mary i od ojca Jerzego VI poczucia obowiązku monarszego, postawionego ponad wszystkimi pragnieniami i nadziejami osobistymi, ponad interesami jednostki, warstwy, klasy. Po dziadku Jerzym V odziedziczy zapewne tę specyficznie angielską lojalność wobec własnego narodu i własnego porządku konstytucyjnego, która winna stać się wzorem dla każdej Głowy Państwa, nie tylko koronowanej. Właśnie Jerzy V zdefiniował przed blisko 30 laty w solennym oświadczeniu długą tradycję państwową W. Brytanii, oświadczając, iż nigdy nie sprzeciwi się woli narodu, wyrażonej w postaci legalnej za pośrednictwem wolno wybranych przedstawicieli. To właśnie była i jest nieporównana zaleta brytyjskiej instytucji monarchicznej, iż była ona od chwili złamania absolutyzmu Stuartów przy końcu 17-go stulecia w stałym kontakcie z całością reprezentacji narodowej, nie tylko z dworem lub arystokracją; w ciągu XIX i XX stulecia monarchia brytyjska umiała dotrzymać kroku ewolucji społecznej narodu angielskiego i całego «Commonwealth», nie związała się z żadną warstwą i jej przywilejami (jak to niestety zrobili niegdyś we Francji Ludwik XIV pod koniec swych rządów, a szczególnie Ludwik XV) — lecz umiała połączyć warstwy ludowe tym samym węzłem lojalności z osobą monarchy lub monarchini.

Nikt się nie zdziwi w świecie, jeśli w orszaku koronacyjnym wezmą udział przywódcy Labour Party, z których wielu zaczynało zawód publiczny od proklamowania zasad republikańskich i skrajnie rewolucyjnych; od 30 lat synowie ubogich robotników i przywódcy związków zawodowych zostają członkami Izby Lordów. Mogą tego rodzaju ewolucji tylko zazdrościć Polacy, których najlepsi królowie i mężowie stanu nie potrafili przez 300 lat (między 15 a 18 stuleciem) uzyskać od egoistycznej szlachty praw politycznych nawet dla mieszczan...

Młoda królowa, która w swym życiu rodzinnym daje wzór miłości małżeńskiej i rodzicielskiej, wsparta radą i uczuciem swego inteligentnego i pełnego talentów męża ks. Filipa Edynburskiego, otoczona miłością i szacunkiem milionów swych poddanych — została przygotowana do pełnienia swej funkcji królewskiej od wczesnego dzieciństwa. Trzeba jej życzyć, aby w ciągu swego panowania umiała połączyć wolność ze sprawiedliwością, tak w życiu Brytyjczyków jak też w życiu międzynarodowym. Z sympatią wszyscy ludzie szanujący wolność będą słuchali czcigodnego hymnu «Good save the Queen»

W. N.

Mendès-France przygotowuje swą deklarację

Paryż (R. P.) — Wyznaczony na premiera członek partii radykalnej p. Mendes - France, który staje w środę 3 czerwca przed Zgromadzeniem Narodowym, aby uzyskać jgo zatwierdzenie, odbył szereg konferencji z wybitnymi politykami i kierownikami gospodarczego życia Francji.

W swej deklaracji prasowej p. Mendes - France oświadczył, że po rozmowach z gen. sekretarzem ministerstwa spraw zagran., Parodi min. Letourneau, min. Courant i gen. Koenigiem, doszedł do wniosku, że położenie jest trudne, ale że rozmaite rozwiązania kryzysu finansowego i politycznego są możliwe. Kandydat na premiera uważa za swój obowiązek zrobić uczciwy bilans finansowy skarbu francuskiego i lojalnie przedstawić parlamentowi rozmaite sposoby naprawy sytuacji finansowej.

W kołach politycznych przewidują, że inwestytura p. Mendes - France napotka na znaczne trudności. Wszystkie stronnictwa polityczne z dotychczasowej większości rządowej są podzielone, jeżeli chodzi o ustosunkowanie się do kandydata. Jak wiadomo, jednym z głównych tematów dotychczasowych przemówień p. Mendes-France w parlamencie, była konieczność natychmiastowego zakończenia wojny w Indochinach, co zdobyło deputowanemu radykalnemu pewną popularność wśród komunistów, a także socjalistów. P. Mendes-France z tego właśnie powodu nie głosuje od r. 1950 w Zgromadzeniu Narodowym za kredytami wojskowymi. Te wszystkie okoliczności sprawiają, że deputowani z centrum i grupy niezależnych odnoszą się nieufnie do p. Mendes - France.

KOMBATANCI FRANCUSCY PRZECIW UZBROJENIU NIEMIEC

W czasie odbytego w Avignon kongresu Unii Federalnej Stowarzyszeń b. kombatantów i ofiar wojny, grupującej około pół miliona członków — przyjęto jednomyślnie rezolucję, która wypowiada się przeciw natychmiastowemu uzbrojeniu Niemiec oraz za włączeniem do Wspólnoty Europejskiej nie tylko krajów Europy zachodniej, ale także terytoriów zamorskich złączonych z Unią Francuską i Brytyjską Wspólnotą Narodów.

UNIA KOMBATANTÓW ZA REFORMĄ KONSTYTUCJI

Paryż (R.P.) — Zarząd „Union Nationale des Combattants" wystosował list do Prezydenta Republiki z wyrażeniem prośby, aby prez. Auriol uczynił wszystko dla przyśpieszenia niezbędnej reformy konstytucji IV Republiki, w kierunku wzmocnienia władzy wykonawczej, rozszerzenia uprawnień Rady Republiki i ułatwienia ewentualnie rozwiązania parlamentu.

GEN. NAVARRE W INDOCHINACH

Saigon (R. P.) — Nowy naczelny dowódca wojsk francuskich w Indochinach gen. Navarre, złożył wizytę cesarzowi Bao - Dai, oraz w sztabie głównym narodowej armii Wietnamu w Saigonie, oświadczając, że jego zdaniem tylko wysiłek samych mieszkańców Wietnamu może doprowadzić do szybkiego zwycięstwa w Indochinach.

NOWY NUNCJUSZ PAPIESKI PRZYBYŁ DO PARYŻA

Paryż (R. P.) — Nowy nuncjusz papieski we Francji Msgr. P. Marella, przybył na dworzec lyoński, gdzie powitany został przez przedstawicieli kościoła we Francji oraz władz. Nowy nuncjusz był kilkakrotnie we Francji podczas swych licznych podróży po Europie. 15 lat spędził w Japonii jako delegat apostolski.

W PRZEDDZIEŃ KORONACJI

GORĄCZKOWY RUCH w STOLICY W. BRYTANII

Londyn (R. P.). — W przeddzień koronacji gorączkowy ruch panujący już od kilku dni w Londynie wzmógł się znacznie Wszystkie pociągi przyjeżdżające z kontynentu, oraz ze Szkocji i Anglii, przepełnione są do ostatniego miejsca. Wszystkie linie lotnicze oddawna już zresztą zarezerwowane, dostarczają tylu gości, że co godzinę około 500 osób przybywa na lotnisko.

Wszystkie pociągi i statki opuszczające wyspę zioną pustkami, a ostatnio w „Złotej Strzale" udającej się z Londynu do Paryża, było zaledwie 15 osób.

ZNAKOMICI GOŚCIE

Przybyli już na miejsce członkowie rodziny królewskiej oraz większość zaproszonych gości i dygnitarzy. Przedstawicielem prez. Eisenhowera jest gen. Marshall, admirał Cormick reprezentuje dowództwo morskie Środkowej Europy Europejskiej Wspólnoty Obronnej. Następca tronu norweski ks Olaf przybył z żoną i kuzynką. Zjawił się pretendent do tronu hiszpańskiego don Juan de Bourbon, książęta z Kambodży i Wietnamu oraz następca tronu Laosu, minister spraw zagranicznych Filipin, książęta naftowi Fahad Abdul Aziz, szeikowie z Kuweit i Qataru, przedstawiciele Boliwii, Monaco, Luksemburga, Austrii, Niemiec i Lichtensteinu. Książę Bernard Holenderski przyleciał własnym samolotem.

3000 Amerykanów i Kanadyjczyków przybyło transatlantykami do Southampton. W Londynie roi się od różnych egzotycznych figur i osobistości przybyłych z dalekich lądów i wysp. Barwne ich stroje dodają uroku szarej stolicy Wielkiej Brytanii.

Tłumy oblegają place, pomniki, parki. Ruch jest tak duży, że samochody i autobusy ledwie się poruszają. Wspaniałe iluminacje wieczorami i w nocy ściągają tłumy widzów, którzy aż do północy nie mogą się oderwać od pięknych widoków. Wodotryski w oświetleniu mienią się wszystkimi barwami tęczy.

Od niedzieli w parkach grają orkiestry wojskowe i tysiące ludzi przysłuchują się muzyce. W poniedziałek setki ludzi usadowiły się już na trasie koronacyjnej ze śpiworami, termosami i prowiantami i mają zamiar wytrwać bez względu na pogodę do dnia koronacji.

KSIĘŻNA KENTU ZAPOMNIAŁA KORONY U FRYZJERA

Ks.Kentu, ciotka królowej Elżbiety II przywiozła do fryzjera swą koronę. Niezmiernie trudno jest umieścić trwale koronę na głowie o krótkich włosach, stąd też wszystkie panie mają sporo kłopotu, by jakoś przytwierdzić koronę, aby w najnieodpowiedniejszej chwili nie spadła z brzękiem na ziemię w opactwie Westminsterskim. Księżna wyszła od fryzjera i zapomniała korony, którą dopiero po dłuższym czasie odszukano.

W Kanadzie wydano specjalne znaczki koronacyjne, którymi ludność wcale nie jest zachwycona. Wydanie ich wywołało burzę protestu, bo podobizna królowej wykonana przez Karcza, nie wypadła dobrze.

Przedstawiciel Francji wręczył królowej specjalny medal pamiątkowy z jej podobizną, wybity z okazji koronacji w mennicy paryskiej.

50 KORON ZA JEDNĄ

REFORMA WALUTY W CZECHOSŁOWACJI

Wiedeń (R.P.) — Pogłoski na temat reformy waluty w Czechosłowacji, które wywołały panikę na rynku, a przez prasę komunistyczną zostały określone jako „robota obcych agentów", sprawdziły się. Parlament czeski uchwalił w szybkiej procedurze ustawę, reformującą z dniem 1 b. m. w drastyczny sposób walutę.

Nowa korona czeska odpowiada wartości 50 dotychczasowych koron. Robotnicy i otrzymujący karty żywnościowe mogą wymienić do 300 koron po kursie 5 za 1. Wkładki oszczędnościowe, złożone przed 16 maja, zostały przeliczone — zależnie od wysokości — po kursie od 5 za 1 do 30 za 1, wkładki późniejsze po kursie 50 za 1. Płace zostały przeliczone po kursie 5 starych koron za 1 nową.

Powodem reformy waluty w Czechosłowacji jest ciężki kryzys gospodarczy. Nie mogąc podnieść produkcji i zwiększyć ilości towarów, rząd czeski zmniejszył radykalnie ilość pieniądza. „Rude Pravo" napisało oczywiście, że reformę przeprowadzono „w interesie mas pracujących", oraz że nowa waluta czeska jest „najbardziej ustabilizowana w świecie".

WYSZYŃSKI NIE WRÓCI?

Nowy Jork (A. P.) — Nagły wyjazd Wyszyńskiego do Moskwy spowodowany został według urzędowej wersji chorobą jego żony, jednak w kołach O. N. Z. nie wyklucza się, że jest to tylko pretekst i że Wyszyński nie wróci już do Nowego Jorku, a jego miejsce zajmie ktoś młodszy.

Należy przypomnieć, że Zgromadzenie Ogólne O. N Z. postanowiło w ub. roku zebrać się, jeśli dojdzie do zawieszenia broni na Korei, lub jeśli rozbiją się rokowania. Wyjazd Wyszyńskiego wskazywałby więc, że Moskwa nie przewiduje w najbliższym czasie żadnej z obu tych możliwości.

MANEWRY W KORYTARZACH BERLIŃSKICH

Berlin (A. P.) — Samolot Air France przybył z Berlina do Duesseldorfu z 11-godzinnym opóźnieniem skutkiem nocnych manewrów lotnictwa sowieckiego w trzech korytarzach, łączących Berlin z zachodem. Po sowieckiej zapowiedzi tych manewrów, Amerykanie, obsługujący lotnisko w Tempelhof w zachodnim Berlinie, ostrzegli, że przeloty z Berlina odbywać się mogą tylko na ryzyko i odpowiedzialność towarzystw lotniczych. Linie brytyjskie i amerykańskie postanowiły utrzymać komunikację, natomiast francuska wstrzymała ją, nie chcąc ponosić ryzyka.

ROKOWANIA NA KOREI znów odroczone

Waszyngton (R. P.) — Na żądanie komunistów najbliższe zebranie komisji rozejmowej w Pan Mun Dżom zostało przesunięte z 1 na 4 bm. Przypuszcza się, że powodem zwłoki jest brak decyzji Moskwy i Pekinu wobec ostatnich propozycji sojuszniczych.

Prez. Eisenhower odbył w sprawie koreańskiej specjalną konferencję, w której uczestniczyli sekr. stanu Dulles, sekr. obrony Wilson i szef sztabu armii, gen. Collins.

Ambasador Południ. Korei w Waszyngtonie oświadczył w audycji telewizyjnej, że jego kraj będzie walczył sam, jeśli zawieszenie broni nie zjednoczy Korei. Ambasador przypomniał, że Stany Zjednoczone i ONZ oświadczyły się swego czasu za zjednoczeniem Korei. Podobną deklarację wydał rząd Południ. Korei po 3 i pół godzinnym posiedzeniu.

Seul (A. P.). — Na froncie koreańskim ofensywa komunistyczna nagle przygasła. Komunikat donosi jedynie o odparciu dwóch lekkich ataków na froncie zachodnim i ataku tysiąca Chińczyków na froncie środkowym.

ZŁOTA MYŚL

Na ostatnim posiedzeniu Rady Narodowej p. min. Z. Rusinek, wygłosił bardzo wesołe przemówienie.

Nie dziwię mu się, że nic nie mówił o działalności swego ministerstwa, ponieważ to ministerstwo żadnej działalności nie prowadzi. P. Rusinek jest bowiem, jak wiadomo, specjalistą finansowym obecnego rządu od powiernika Kamieńskiego i prawdopodobnie autorem głośnej swego czasu uchwały „rozgrzeszającej" tegoż powiernika. Nie dziwię się więc również, że także o tych sprawach nie mówił. Mówił za to w sposób niezmiernie czarujący o wszystkim innym.

Natomiast dziwię się, że wśród rozsypanych hojną ręką perełek, znalazła się taka złota myśl:

„Stwierdzić również należy zainteresowanie się sprawami porozumienia polskich niepodległościowych stronnictw politycznych. Stąd wniosek, że społeczeństwo polskie na obczyźnie nie tyle interesuje się partiami choć bardzo interesuje się polityką'.

Tak przynajmniej to brzmiało w sprawozdaniu „Dziennika".

Byłoby przesadą twierdzenie, że p. Rusinek konkuruje z Sokratesem w układaniu twardych jak marmur wywodów logicznych. w każdym razie śmiałe i nie pozbawione oryginalności rozumowanie p. Rusinka nie odnosi się napewno do jego osoby. On bowiem stosunkowo niedawno zainteresował się porozumieniem (p. Rusinek pływa zawsze pod czujnymi żaglami)a polityką interesuje się podobno od dawna.

LITMAR.

STASSEN ZA HANDLEM WSCHODU Z ZACHODEM

Waszyngton (A. P.) — Dyrektor Agencji Wzajemnej Pomocy Stassen oświadczył się za pełnym zakazem sprzedawania państwom komunistycznym materiałów strategicznych, natomiast za handlem innymi artykułami. Stanowisko to różni się od stanowiska sen. Mc-Carthy'ego, który żąda zakazu wszelkiego handlu ze Wschodem.

LILLE ZDOBYWA PUCHAR



Prezydent Vincent Auriol wręczył Puchar kapitanowi zwycięskiej drużyny Lille Baratte'owi, który pokazuje cenną nagrodę zebranej publiczności oklaskującej zwycięzców.

Sprawozdanie z meczu na 4-tej stronie

Przegląd Prasy

Moskwa a wschodnie Locarno

Szwajcarski dziennik „Die Tat" zastanawia się dlaczego Moskwa zdecydowanie odrzuca churchillowski pomysł wschodniego Locarna, jakkolwiek koncepcja ta umożliwiałaby pokojowe współżycie obu systemów, na czym jakoby Moskwie tak bardzo zależy. Zdaniem szwajcarskiego dziennika rozwiązanie zagadki przynosi następujące zdanie w artykule „Prawdy". „Powrót do planu locarneńskiego spowodowałby nową płynność i nowe międzynarodowe kombinacje oraz przeciwstawianie sobie grup państw, co prowadziłoby do zaostrzenia napięć". Zdanie to tłumaczy „Die Tat" następująco:

Rosja obawia się przekształcenia swych wschodnio - europejskich satelitów w państwa buforowe. Rosja jest zdecydowana utrzymać przy sobie wszystkie dotychczasowe zdobycze i nie pozwolić im na wymknięcie się. Jest to polityka bezwarunkowego status quo, polityka tępego konserwatyzmu, będącego wprawdzie typowo rosyjskim zjawiskiem, lecz wykluczającym z góry wszelkie rokowania i wszelki kompromis.

STRATY SOJUSZNICZE NA KOREI

Według obliczeń amerykańskich, ogólne straty w zabitych, rannych, jeńcach i zaginionych od początku wojny koreańskiej, wynoszą 2 miliony 303 tysięcy 542, z czego na państwa antykomunistyczne przypada 406.512, na komunistów 1.897.000. W szczególności straty sił zbrojnych ONZ przedstawiają się następująco:

	zabici	ranni	jeńcy i zagin.
Płd Korea	42.765	104.962	73.174
Stany Zjedn.	24.119	100.065	11.345
W. Brytania	585	1.921	1.257
Turcja	536	1.770	394
Kanada	274	997	42
Australia	340	984	53
Francja	218	815	18
Syjam	103	732	4
Grecja	137	360	2
Filipiny	91	298	95
Holandia	107	362	6
Abisynia	90	347	—
Belgia i Luks.	84	266	5
Kolumbia	50	132	—
N. Zelandia	33	72	1
Afryka Płd.	12	—	29
Indie	2	12	—

Straty indyjskie odnoszą się do personelu szpitala polowego.

SAMOCHODY NIEMIECKIE DO ANGLII

Ministerstwo handlu w Londynie podało do wiadomości, że zawarło umowę z rządem Niemiec Zachodnich na mocy której Niemcy dostarczyć mogą samochodów niemieckich do Anglii na sumę 2 milionów funtów szterlingów, a ta samą ilość samochodów Anglicy mają prawo wywieźć do Niemiec.

Równocześnie zawiadomiono o rokowaniach toczących się między rządem brytyjskim i francuskim w celu zawarcia podobnej umowy.

NA CZASIE

WODA NA MŁYN MOSKWY

Stanisław Stroński

Dlaczego Kreml w «Prawdzie» z 25 kwietnia br. odpowiedział bardzo obszernie na mowę prezydenta Eisenhowera z 16 kwietnia br.? Odpowiedział, bo... musiał. A musiał dlatego, że on sam, Kreml, wszczął pogaduszki pojednawcze, a prez. Eisenhower uzależnił je od wstępnych warunków i zadał szereg pytań, czy Moskwa gotowa jest przyjąć niektóre wstępne zasady, więc trzeba było odpowiedzieć.

A dlaczego Kreml w «Prawdzie» z 24 maja br. odpowiedział także wcale obszernie na mowę sir Winstona Churchilla z 11 maja br.? Odpowiedział, bo... mu to dogadzało. P. Churchill mówił ogólnie, bez zwracania się wprost do Moskwy, która też mogła nie odpowiadać lub odpowiedzieć zwięźle, a to odpowiedziała obszernie, to dlatego, że skierowanie pojednawek tzw. pojednawczej z toru Eisenhowera na tor Churchilla jest... woda na jej młyn.

P. Churchill nie jest kimś, kto mówi — by nic nie powiedzieć... qui parle pour ne rien dire.

Wytrawna jego mowa, ustęp za ustępem i słowo za słowem, jakby umiejętnymi ruchami rąk, przesunęła podstawę Eisenhowera do możliwych rozmów z Moskwą, twardą i wyraźnie określoną — (czy Rosja gotowa jest uznać i zdobyć to i tamto, i owo?) — ku innej, giętkiej i chwiejnej, podstawie własnej Churchilla.

RÓŻNICE

Prezydent Eisenhower nie taił przewodniej myśli swego stanowiska, którą można by zwięźle ująć tak:

— Zachód jest w pełnym wysiłku obronnym przeciw naporowi Rosji z dobrymi nadziejami skutecznego odporu. Pojednawcze lub niby-pojednawcze słowa i ruchy Moskwy zmierzają do wytworzenia nastrojów, w których napięcie wysiłku Zachodu mogłoby ulec osłabieniu. Doświadczenia wszelkich prób porozumienia z Rosją są od roku 1945 jak najgorsze. Zanim podejmiemy nową próbę musimy wiedzieć, czy Moskwa przyjmie niektóre podstawowe zasady współżycia międzynarodowego: Czy gotowa jest przywrócić wolność narodom przykutym, w szczególności w Europie środkowo-wschodniej, czy chce pokoju w Azji, czy godzi się na ograniczenie zbrojeń z rzeczywistym nadzorem itd. A zwłaszcza, poza uznaniem tych wytycznych, czy Moskwa skłonna jest okazać dobrą wolę na wstępie czynami np. w sprawie zakończenia wojny na Korei i w ogóle w Azji, i w sprawie układu pokojowego z Austrią.

W wystąpieniu p. Churchilla główną różnicą wobec oświadczeń prezydenta Eisenhowera było to, że odpadły jakiekolwiek zastrzeżenia wynikające z dotychczasowych doświadczeń z Kremlem, a tak samo odpadły jakiekolwiek stwierdzenia potrzeby wstępnych zapewnień ze strony Moskwy, iż uznaje takie zasady jak wolność narodów i inne, wymienione przez prez. Eisenhowera.

Natomiast na czoło w mowie p. Churchilla wysunęły się wskazania:

1. nie jest konieczne załatwienie wszystkich spraw, wystarczy załatwienie dwu lub trzech,

2. połączenie bezpieczeństwa Zachodu z bezpieczeństwem Rosji nie jest niemożliwe.

Odpowiedź Kremla w «Prawdzie» przyjęła te właśnie wytyczne p. Churchilla, ze szczególnym zadowoleniem.

SKUTKI

Różnice tych dwu stanowisk, Eisenhowera i Churchilla, znaczą bardzo dużo, a dla nas... niemal wszystko.

Mówiąc Moskwie z góry, że wystarczy załatwienie dwu lub trzech spraw, a nie wszystkich, mówi jej też p. Churchill z góry, że Rosja może, za cenę mniej dla niej istotnych i bezpośrednich spraw, uzyskać pozostawienie jej w ręku tego, co już bezpośrednio zagarnęła, jak Europy środkowo-wschodniej.

Co więcej, wysuwając znowu, jak w roku 1943-45 w Teheranie i w Jałcie, zasadę tzw. bezpieczeństwa Rosji — (której nikt nie grozi, gdy ona wszystkim) — p. Churchill dostosował do tego już w swej mowie całkowite pominięcie milczeniem wyzwolenia Europy środkowo-wschodniej, a o Polsce powiedział, właśnie jak w latach 1943-45, że musi być... przyjazna wobec Rosji, która za przyjazny uważa tylko stan rzeczy taki jak obecnie, tj. swoje panowanie w Polsce.

Chwytając w lot tę gratkę w przemówieniu p. Churchilla, w pełnym rozumieniu jej znaczenia, Kreml stwierdza, zacierając ręce, że p. Churchill ma oczywiście na oku «interes własnego kraju» — (czyli podpowiada: co tam Anglię obchodzi Europa środkowo-wschodnia!) — ale że «spotka się to też ze zrozumieniem i poparciem ze strony Związku Sowieckiego», co znaczy:

— Jakże łatwo pogodzić się kosztem wolności dziesięciu narodów Europy środkowo - wschodniej!

Czy jednak byłoby to naprawdę zgodne z rzeczywistym dobrem Wielkiej Brytanii, a zwłaszcza pokoju Europy i świata, czy tylko chwilowo dogodne — (a raczej nawet nie dogodne, lecz... dogadzające Rosji) — to inna sprawa.

Prezydent Eisenhower ma czym bronić słuszności swego toru przed wykolejeniem p. Churchilla.

POLSKA W CYWILIZACJI ZACHODNIEJ

Do bibliotek publicznych zachodnio - europejskich niektóre książki amerykańskie docierają z pewnym opóźnieniem. Dotyczy to szczególnie książek, które mogą budzić zainteresowanie w stosunkowo szczupłym gronie czytelników. A powiedzmy sobie szczerze, że sprawy polskie nie należą do tej kategorii, która może liczyć na szeroki odgłos wśród czytelników francuskich, angielskich czy hiszpańskich.

Tak więc się złożyło, że w słynnej bibliotece bodlejańskiej w Oxfordzie znalazłem ostatnio dwie świeżo zakupione książki o Polsce, napisane przez uczonych Polaków, a wydane w Ameryce; jedna w 1950 r., druga zaś w roku ubiegłym. Pierwsza — to znakomite dzieło prof. Romana Dyboskiego pt. „Polska w cywilizacji światowej", druga natomiast — to ostatnia praca czołowego historyka polskiego na emigracji, prof. Oskara Haleckiego na temat dziejów Europy środkowo - wschodniej pt. „Borderlands of Western Civilisation".

Obie książki spełniają znakomicie swe zadania informowania świata anglo-saskiego, a przez to i świata kulturalnego w ogóle, o historii i dokonaniach narodów Europy środkowo-wschodniej, a szczególnie Polski, jako rzeczywistych i nieodzownych członków wielkiej rodziny narodów cywilizacji zachodniej.

Książka prof. Haleckiego pełni niejako rolę pionierską. Po raz pierwszy bodaj rozwój historyczny tej części Europy, która ciążąc ku Zachodowi i obejmowana jego wpływami osłaniała go przed atakami idącymi ze Wschodu i południowego Wschodu, ujęty został jako całość i włączony w ogólny nurt historii europejskiej.

Prof. Halecki świadomie ogranicza się do nakreślenia dziejów politycznych tego obszaru. Zrobiono mu z tego zarzut zgoła zresztą niesłuszny, bo trudno wymagać od autora, by uwzględnił wszystkie możliwe dziedziny rozwoju historycznego.

Obszar, który stanowi przedmiot badań prof. Haleckiego, nabrał po drugiej wojnie światowej dodatkowych cech jedności, wszedł bowiem wbrew swej woli jako całość w orbitę imperium sowieckiego, stał się strefą państw satelickich Rosji. Na końcowych stronach książki prof. Halecki przedstawia w sposób spokojny i rozumny implikacje polityczne tego stanu rzeczy dla Ameryki i Europy zachodniej. Obok czysto poznawczych, naukowych wartości, książka prof. Haleckiego posiada więc również i znaczenie polityczne i winna być traktowana jako jeden z wcale ważnych przyczynków do formowania się opinii Zachodu, a zwłaszcza Ameryki, na temat zagadnienia politycznego Europy środkowo-wschodniej.

Książka ś. p. prof. Romana Dyboskiego, czołowego anglisty polskiego w okresie międzywojennym, wydana została pod redakcją dra Ludwika Krzyżanowskiego z uniwersytetu Columbia w Nowym Jorku. Uzupełnia ona znakomicie książkę prof. Haleckiego na odcinku polskim. Przedstawia bowiem wysiłek i dokonania narodu polskiego w dziedzinie duchowej i intelektualnej. Sprawy i zagadnienia polityczne w rozważaniach prof. Dyboskiego zeszły na daleki plan. Autor natomiast uwypukla rolę narodu i państwa polskiego jako przedmurza chrześcijaństwa, jego zdolności pokojowego współżycia z innymi narodami i tworzenia z nimi, jak z Litwą, unii państwowych, która przetrwała kilkaset lat. Przedstawia on też charakter wolnościowy ustroju politycznego dawnej Rzeczypospolitej i tradycje tolerancji religijnej w czasach, gdy znaczna część świata cywilizowanego nurzała się we krwi na tle różnic teologicznych.

Rozdziały książki poświęcone szkolnictwu i nauce w Polsce przedrozbiorowej, działalności kulturalnej Polaków na emigracji, wreszcie dokonaniom w wielu dziedzinach aktywności duchowej — wychowawczej, badawczej, literackiej i artystycznej w czasie zaborów i po odzyskaniu niepodległości — zawierają bogactwo materiału, który zdumiewać musi czytelnika nie tylko obcokrajowca, ale i Polaka.

Z książki ś. p. prof. Dyboskiego wynika jasno, że my, Polacy, nie potrzebujemy czuć się ubogimi krewnymi Zachodu w zakresie działalności i świadczy bardzo dodatnio o energii twórczej naszego narodu.

Dobrze się więc stało, że obie te książki wyszły — dla pokrzepienia serc naszych i dla pouczenia obcych.

MICHAŁ BODZIEO

Z dalekopisu

WYDALENIE FRANCUZA Z PERSJI

Kupiec francuski Maurice Gouvel, przebywający od 17-tu lat w Persji, otrzymał nakaz opuszczenia kraju do 3 dni, jako działający na szkodę jego interesów. Gouvel był podczas ostatniej wojny tymczasowym francuskim attache wojskowym w Teheranie i zastępcą komendanta miasta w czasie jego okupacji przez sojuszników.

PAPAGOS W NICEI

Do Nicei przybył samolotem premier grecji marsz. Papagos na ślub swego syna z córką bogatego armatora greckiego. Ceremonia religijna odbędzie się w cerkwi prawosławnej w Cannes.

KONFERENCJA WOJSKOWA W ATENACH

W dniach 3 — 11 czerwca odbędą się w Atenach grecko - turecko - jugosłowiańskie konferencje wojskowe w sprawie koordynacji obrony i użycia Salonik jako wspólnej bazy grecko - jugosłowiańskiej na wypadek wojny. Po zakończeniu obrad nastąpić ma podpisanie traktatu wojskowego trzech państw.

AMERYKAŃSKI OFICER NAD WOŁGĄ

Zwolniony w drodze amnestii przez Rosjan, pewien marynarz fiński stwierdził, że w czasie pobytu w jednym z więzień nad Wołgą spotkał oficera amerykańskiego, skazanego na 25 lat robót przymusowych. Oficer ten miał swego czasu aresztować w Berlinie pijanego żołnierza sowieckiego. Nazwisko jego nie jest znane.

REDUKCJA OFICERÓW W HISZPANII

Rząd hiszpański opracował dekret, przewidujący zwolnienie ze służby kilku tysięcy oficerów. Oficerowie młodsi i sztabowi, którzy poproszą o zwolnienie, otrzymywać będą uposażenie prawie tej samej wysokości, co dotąd.

BOMBA W JOCKEY CLUBIE

Policja wykryła pod budynkiem Jockey Clubu w mieście Eva Peron, bombę z zapalonym lontem w chwili, gdy znajdowało się w nim 100 osób. Klub został 10 dni temu skonfiskowany przez rząd.

Niemieccy konstruktorzy budują myśliwce w Argentynie

Niemiecki tygodnik „Deutsche Illustrierte Zeitung" zamieścił niedawno obszerny reportaż o wyczynach konstruktorów niemieckich, budujących w Argentynie myśliwce. Reportaż ten wymienia b. generała niemieckiej Luftwaffe, bohatera wojennego, Gallanda, jako twórcę nowych typów myśliwców. W Argentynie, oprócz Gallanda przebywają inni konstruktorzy i piloci niemieccy, jak Molders oraz znany pilot doświadczalny wytwórni samolotów Focke - Wuff, inż. Kurt Tank.

Zbiegli oni po zakończeniu wojny z Niemiec i udali się do Argentyny, gdzie w krótkim czasie zajęli pierwsze miejsca w departamencie badań ministerstwa lotnictwa. Wybudowali oni ostatnio dwa modele myśliwców o napędzie odrzutowym „Pulqui I" i „Pulqui II". Ten ostatni jest o wiele lepszy od znanego samolotu angielskiego „Gloster Meteor" i gen. Peron liczy, że nowy typ samolotu stanie się trzonem przyszłej potęgi lotniczej Argentyny.

Spora liczba lotników niemieckich udała się po wojnie do Argentyny i tam znalazła pracę w charakterze pilotów i mechaników. „Deutsche Illustrierte" nie ukrywa swej dumy z tego powodu, iż lotnicy i piloci niemieccy „podtrzymują zagranicą wspaniałą sławę skrzydeł niemieckich".

Interesująca jest wzmianka, że b. gen. Galland — jak pisze tygodnik — pragnie za pośrednictwem swego brata nabyć w Niemczech krzyż żelazny z liśćmi dębowymi, który kosztuje w Niemczech 3.200 marek, czyli 365.000 franków. Krzyżem tym został on odznaczony — jak niektórzy jeszcze pamiętają — przez niejakiego Hitlera.

SPRAWA GEORGESCU KLASYCZNYM PRZYKŁADEM KOMUNISTYCZNEGO SZANTAŻU

Jak już donosiliśmy, rząd amerykański zażądał natychmiastowego odwołania pierwszego sekretarza poselstwa rumuńskiego w Waszyngtonie Zambeti pod zarzutem usiłowanego szantażu. Przebieg tej sprawy opisał następnie na konferencji prasowej były generalny dyrektor „Romana American Oil Comp." Georgescu.

Geogerscu opuścił Rumunię w roku 1947, powołany do Stanów Zjednoczonych na konsultację. Bezpośrednio potem komunistyczne władze w Rumunii zaczęły aresztować urzędników, pracujących w amerykańskich i brytyjskich firmach, i również jego nazwisko znalazło się na liście „wrogów państwa". Wobec tego pozostał w Stanach Zjednoczonych jako emigrant, a w roku 1952 otrzymał obywatelstwo amerykańskie.

W Rumunii jednak pozostali dwaj jego synowie. Co miesiąca Georgescu posyłał im przez bank nieco pieniędzy, a potwierdzenia odbioru były jedynym dowodem, że żyją. Ostatnio obaj znajdowali się w zamkniętym obozie w Botosani. 20 maja b.r. zgłosił się w prywatnym mieszkaniu Georgescu w Nowym Jorku sekretarz poselstwa rumuńskiego Zambeti, pokazując fotografię obu synów z dopiskiem „Drogi Ojcze, zrób wszystko, co w Twojej mocy, by nam pomóc". Następnie dyplomata rumuński oświadczył: „Może pan w ciągu roku zobaczyć swe dzieci, ale pod warunkiem politycznej współpracy z nami".

Po naradzie z żoną Georgescu zawiadomił o tej „ofercie" policję i Departament Stanu. „Moja żona i ja — oświadczył on dziennikarzom — doszliśmy do wniosku, że tylko w ten sposób możemy ocalić nasze dzieci jeśli poinformujemy o wszystkim cały świat. Los naszych dzieci oddaliśmy w ręce opinii publicznej".

NIEZWYKŁA WYPRAWA POLSKIEGO KAPŁANA

Z Johannesburga przez czarny kontynent do Rzymu

zwiedzając ośrodki zamieszkałe przez Polaków

Z listu, który otrzymaliśmy od jednej z naszych Czytelniczek z Johannesburga w Południowej Afryce dowiadujemy się, że znany wielu rodakom, których losy wojny zagnały do Afryki, ks. Łomiński wybiera się samochodem do Europy a zwłaszcza do Rzymu, przez cały kontynent afrykański. W tej drodze kapłan polski zamierza odwiedzić szereg ośrodków w Afryce, gdzie się osiedlili i mieszkają Polacy. Wyruszywszy dosłownie w tych dniach, bo dnia 27 maja, ks. Łominski wyznaczył sobie już następujące postoje :

1. — Pietersburg — gdzie mieszka ok. 20 Polaków.

2. — Bullowoyo — gdzie się odbędzie wystawa ku uczczeniu zasług C. Rhodesa i gdzie w okolicy mieszka ok. 30 Polaków.

3. — Livingstone — Wodospady Victoria — Polaków ponad 30.

4. — Lussaka — Polaków ok. 40.

5. — Brockenhill — stolica polskiej misji, prowadzonej przez polskich oo. jezuitów.

6. — Ndola — kilku Polaków.

Następnie ks. Łominski uda się na teren Konga Belgijskiego, do Elisabethville, gdzie wie, iż mieszka około 30 Polaków. Dalej poprzez Kongo pojedzie do granic Suchow. Dalsza trasa będzie podana później.

O ile się nam to tylko uda, będziemy się starali podawać niektóre ciekawe szczegóły z podróży ks. Łomińskiego. Narazie pragniemy tylko złożyć mu życzenia, aby tak ofiarnie podjęta podróż obfitowała w błogosławione skutki dla tych wszystkich rodaków, których po drodze odwiedzi a jemu samemu pozwoliła cieszyć się poczuciem dobrze spełnionej służby pasterskiej.

*

Polonia w Johannesburgu urządziła obchód 3. Maja a w połowie miesiąca miał się odbyć zjazd SPK i delegatów polskich organizacyj w Płd. Afryce w celu nawiązania ogólnego porozumienia i ustalenia norm współdziałania. Z tym zjazdem łączono wielkie nadzieje, jako z osiągnięciem bardzo wielkim na tamtym terenie. Jak się dalej dowiadujemy, w tej akcji porozumienia jak i w całej pracy społecznej z wielkim uznaniem spotyka się niezmordowany płk. inż. A. Wejtko, pracujący skromnie i w ukryciu, ale bardzo owocnie i wydatnie.

(Ł.).

Obłuda komunistów w historii

PIERRE CAXOTTE O IMPERIALIŹMIE I MARKSIŹMIE

Sławny historyk francuski Pierre Gaxotte napisał niedawno w «Le Figaro», że jednym z największych zwycięstw komunizmu jest rozłożenie duchowe jego przeciwników. Ta warstwa, którą komuniści w ślad za marksistami nazwali «burżuazją», sama częściowo uwierzyła, że wszystko to, co Marks napisał przed stu laty o nieuchronnym marszu historii w kierunku ustanowienia «dyktatury proletariatu» — jest prawdą. Komuniści korzystają z tego pomieszania pojęć w obozie broniącym wolności człowieka i twierdzą, że ich dojście do władzy jest tak samo pewne, jak pewniki fizyczne lub matematyczne.

W słownictwie komunistycznym imperializm jest fazą, przez którą musi przejść każdy kapitalizm. Z tej dziwnej logiki wynika fakt, że na przykład Wielkie Księstwo Luksemburskie lub Księstwo Monaco mają niebezpieczne dążenia imperialistyczne, natomiast zaś Rosja sowiecka jako państwo rzekomo proletariackie może zdobywać cały świat i nie być podejrzana o imperializm. Zdaniem komunistów, na początku wojny w r. 1939 Polska, zaatakowana z dwu stron przez Niemcy i Sowiety, najechana i podzielona, była pomimo tego «imperialistyczna», natomiast Rosja, która przyłączyła do swego terytorium ziemie zamieszkałe przez 70 milionów mieszkańców, jest państwem «wyzwalającym»: wyzwala ona tych, których równocześnie ujarzmia. Nie będąc państwem kapitalistycznym, Rosja w myśl tej logiki nie może być imperialistyczna.

To samo pomieszanie pojęć panuje w zakresie używania słowa «burżuj» i «burżuazja». Można należeć do burżuazji tylko dlatego, że się nosi taki czy inny kapelusz, ma się nieco lepsze mieszkanie, albo posiada się nieco wyższą kulturę umysłową. Komuniści mają kłopoty, do jakiej kategorii w swoich szufladkach zakwalifikować na przykład wysokich urzędników, techników i organizatorów przemysłu. Stosownie do potrzeb państwowych, albo się ich zwalcza, albo się ich chwali.

Zwykły człowiek uważa, że sprawiedliwość polega na tym, aby oddać każdemu to — co mu się należy. Sowiety uważają za sprawiedliwe to, co służy państwu sowieckiemu, a za niesprawiedliwe to, co mu szkodzi; prawda to dla nich to — co zgadza się z teorią dialektycznego materializmu, a kłamstwem nazywają to — co tej teorii się sprzeciwia, choćby było zgodne z oczywistym doświadczeniem. W oczach komunistów człowiek winny, to nie ten, który popełnił jakieś przestępstwo ,ale ten, którego władze komunistyczne mogą o popełnienie tego przestępstwa podejrzewać.

Oczywiście nie marksizm — kończy historyk i członek Akademii Francuskiej — jest gwarantem ustroju sowieckiego, ale przeciwnie: siła Sowietów gwarantuje wprowadzenie choćby najbardziej niesłusznych teorii w życie. Komuniści uważają, że głównym argumentem w ich teorii i praktyce jest siła bagnetów rosyjskich, a nie żadne rozumowania.

Krótko węzłowato

〰 Holenderski Czerwony Krzyż zamierza wyszkolić korpus sanitariuszek, zrzucanych w razie potrzeby na spadochronach.

〰 Pięcioraczki kanadyjskie obchodziły swe 19-te urodziny. Wszystkie są studentkami uniwersytetu.

〰 Córka Churchilla, Sara, występująca w Nowym Jorku jako aktorka, zgubiła pierścionek brylantowy, wartości 10.000 dolarów i pochodzący sprzed 200 lat.

〰 Tito wybiera się w lecie z wizytą do Turcji.

〰 Ilość Indian w USA wzrosła w ciągu ubiegłych 50 lat z 237.000 na 343.000.

〰 W Bonn zawalił się strop betonowy w budowanym gmachu ministerstwa spraw zagr. Przyczyną było niedbalstwo robotników. W betonie znajdowały się flaszki po piwie i inne „obce ciała".

〰 Otto Habsburg, pretendent do tronu austriackiego, został ojcem córki, ważącej 8 funtów.

〰 W ub. tygodniu na Korei zestrzelono 15 „Migów", nie tracąc żadnego własnego samolotu. Od początku maja zestrzelono 55 „Migów".

〰 Na Węgrzech powstał ośrodek szkolny dla myśliwców odrzutowych wszystkich państw satelickich.

DZIECI W ROLI ZAKŁADNIKÓW

Węgierscy dyplomaci, mający otrzymać przydział za granicą, muszą pozostawić w kraju co najmniej jedno dziecko. Ten sam przepis obowiązuje od niedawna sportowców. W celu pomieszczenia dzieci - zakładników urządzono w Budapeszcie specjalny internat. Gdy rodzice przyjeżdżają do kraju na urlop, dzieci zwalnia się do domów. Dyplomaci lub sportowcy, nie posiadający dzieci, nie mają obecnie żadnych szans wyjazdu z kraju.

«GRABIĆ NAGRABLENNOJE» CZYLI «SZABER» W KOŁCHOZACH

Czytając prasę sowiecką szczególniej prowincjonalną codzienną, obok utyskiwań i oskarżeń miejscowych dygnitarzy i kierowników kołchozów o różne nieczyste sprawy spotyka się pewną kategorię zbiorowych nadużyć, które określane są jako „naruszenia statutu kołchozów" z 1 marca 1930 r.

Oczywiście, jednym z głównych przykazań statutu jest piecza nad całością mienia kolektywnego, ścisłe przestrzeganie terminów dostaw dla państwa i wykonywanie przymusowej pracy przez członków „artieli" na rzecz kołchozu (minimum 100 do 150 dni rocznie).

Otóż — śmiertelne grzechy przeciwko tym przykazaniom są widocznie z punktu widzenia etyki kołchoźników — grzechami powszednimi; w każdym razie są one powszednimi, w tym znaczeniu, że powtarzają się stale, mimo patetycznych zaklęć na „cześć sowieckiego człowieka", gróźb i — czasami — surowych kar, stosowanych przez władze. Często jednak, mimo ujawnienia nadużyć, z tajemniczych powodów pozostają one bezkarne. Oczywiście, fakty dochodzące do wiadomości publicznej za pośrednictwem prasy, są tylko drobną cząstką tego, co kryje się za fasadą oficjalnej prawomyślności, entuzjazmu i nieskazitelności, panujących w raju sowieckim, jak głosi szerzona propaganda.

Pewne światło rzucają na te stosunki cyfry pochodzące ze sprawozdania z kontroli, przeprowadzonej przez władze w kołchozach po skończeniu wojny — w myśl dekretu z września 1946 roku.

W czasie wojny dyscyplina we wszystkich dziedzinach życia uległa rozluźnieniu i ujawniać się zaczęły siłą tłumione nastroje i opory gnębionego chłopstwa, przymusowo wtłoczonego w ramy kołchozów. Na skutek powyższej akcji odebrano chłopom 4,7 milionów „zagrabionej" ziemi, 170.000 sztuk bydła oraz wielkie ilości zboża; paszy itp. „rozgrabionych" przez członków kołchozów. Kontrola wykryła również wiele innych „nieprawości" w postaci wypłat za nieprzepracowane dni, pożyczek „na wieczne czasy" itp., nie mówiąc już o roztrwonieniu publicznego mienia.

Nadużycia zaliczane są do kategorii „grabieży" mają specyficzny charakter, bo — czyż można mówić bez zastrzeżeń o „rozgrabieniu" ziemi (przez byłych właścicieli!) tam, gdzie jednym machnięciem pióra Lenina i towarzyszy — dekretem z dn. 19 lutego 1918 r. — wszystka ziemia została wywłaszczona na rzecz państwa bez dania społeczeństwu wypowiedzenia swej woli.

Podobnie mają się rzeczy z inwentarzem, a zwłaszcza ze zwierzętami domowymi, do których chłop jest przywiązany i specjalnie wrażliwy na tym punkcie. Na skutek przejęcia środków produkcji na rzecz kołchozów, inwentarz żywy chłopów został im zabrany w okresie intensywnej kolektywizacji, na mocy uchwały Centr. Kom. P. K., powziętej d. 5 stycznia 1930 r. W ciągu następnych trzech lat, mimo rozpaczliwego oporu chłopów, zmuszano ich do wstępowania do kołchozów, dopuszczając się przy tym okrucieństw w stosunku do opornych. Jednocześnie likwidowano „kułaków", stanowiących około 5 proc. ludności. Setki tysięcy rodzin chłopskich zostało deportowanych na północ, na Syberię i do obozów i to w najstraszniejszych warunkach (jedynie zimą 1930 r. zesłano 500.000 ludzi). Zsyłki i dezorganizacja gospodarstwa w połączeniu z suszą spowodowały straty ludności, sięgający 9 milionów ludzi.

Prześladowania te wywołały panikę i długotrwałą psychozę wśród chłopów, skutkiem której był masowy ubój bydła i koni, których ilość spadła w ciągu 3 lat o połowę, owiec zaś — o dwie trzecie. To stało się przyczyną katastrofy gospodarczej — w następstwach zagrażając wyżywieniu ludności.

Ponownie sięgnięto po prywatne mienie chłopów w 1950 r., chcąc przyspieszyć zbyt wolne tempo przyrostu inwentarza kolektywnego. Zabrano się do tego w sposób dyskretniejszy, stosując niewinnie brzmiące zarządzenie władz „O dobrowolnym zakupie bydła u kołchoźników" (w 1950 r.) Akcja ta doprowadziła do wrzenia w Kazachstanie. Rezultat jednak został osiągnięty.

Dodajmy do tego stopniowe okrawanie działek przy zagrodach chłopskich, które skurczyły się już średnio poniżej pół hektara, oraz pańszczyźnianą pracę — za nieustalone zgóry i przeważnie nędzne wynagrodzenie — a zrozumiemy, skąd biorą się nadużycia. Wielu z ich sprawców w dobrej wierze — być może — uważa się za rozgrzeszonych już zgóry. Jednakże w większości wypadków chodzi o mające dobre plecy jednostki, lub też dobrze zgrane szajki „kumoterków", którzy, rozzuchwaleni bezkarnością, przebiorą czasem miarę.

Wobec coraz surowszej kontroli władz spryciarze stosują sposoby mniej rzucające się w oczy, które polegają na nieujawnianiu w regestrach przyrostu młodzieży, lub na wymianie sztuk wartościowych ze stada kolektywnego na własne, a mniejszej wartości (dotyczy to zwłaszcza krów mlecznych). Praktykowane są też sprzedaże po śmiesznie niskich cenach, premje za domniemane zasługi, wypłaty za fikcyjne dni pracy itp.

Zacytujemy parę specjalnie jaskrawych i świeżej daty — „jeszcze ciepłych" wypadków „szabru".

„W kołchozie „Imienia Maksyma Gorkiego, Woroszyłowskiego rejonu niedbale prowadzone są regestra, tak, że przez ostatnie tylko 10 miesięcy ubiegłego roku w kołchozie rozgrabiono bydła rogatego — 39 sztuk, owiec i kóz — 201, koni — 4, osłów — 3 sztuki, oraz różnych zapasów i materiałów na sumę — 41.700 Rb. Poza tym zatajono przyrost młodzieży owiec i kóz — 203 sztuki i źrebiąt — 2 sztuki. Rozkradziono też jęczmienia — 497 kg., arbuzów — 7.372 kg., skórek — 165, makuchów — 1.241 kg., nafty — 723 kg. i wiele innych rzeczy". „Komunist Tadżikstana" Nr 6, 6. lutego 1953 r.

Inna relacja jest nie mniej „soczysta".

„W kołchozie „Komsomoł", Kubatmińskiego rejonu, rozgrabiono — 66 sztuk bydła rogatego, 400 owiec i 700 sztuk drobiu. Grabież inwentarza specjalnie jest rozpowszechniona w rejonach Czujskim, Pamfiłowskim, Kiemszyńskim, Stalińskim, Kizyl-Askierskim, Bystrowskim".

„Bakinskij Raboczyj" Nr. 28, 3. marca 1953.

Znając warunki, w jakich pracuje prasa sowiecka trudno przypuścić, aby relacje te były nieprawdziwe, gdyż nie przepuściłaby ich cenzura. Raczej dziwić się można, że tolerowane są takie wiadomości — prawdziwe. Jest to objawem modnej od pewnego czasu i gorąco zalecanej „krytyki".

Z. Z.

WTOREK

2

CZERWCA

Bł. SADOKA i towarzyszy, mm. Św. MARCELLINA, PIOTRA i ERAZMA, mm.

Bł. Sadok pochodził z Węgier. Jako dominikanin ruszył z Bolonii na Węgry wraz ze swym rodakiem Pawłem Węgrzynem na misję wśród pogańskich Kumanów. Po zamordowaniu jego towarzysza wysłano go do Polski, gdzie był przełożonym klasztoru dominikanów w Sandomierzu.

2 lutego 1260 roku, w czasie rannych modlitw zakonnych czytający martyrologium (dzieje męczenników) młody zakonnik nagle znalazł w książce zapisany złotymi literami tekst: „Sandomierzu śmierć 49 męczenników". Tego samego dnia, po wieczornych modlitwach, wpadli do klasztoru Tatarzy i zamordowali wszystkich 49-ciu dominikanów. Pochowani są przy kościele N. Marii Panny.

***

Piotr i Marcellin — to dwaj Rzymianie, którzy oddali życie za Chrystusa około roku 302. Erazm był biskupem w Syrii. Skazany parę razy na męki, zginął męczeńsko około roku 303.

20-lecie K.S.M.P.ż. w Marles-les-Mines

Kaplica Polska «Serca Jezusa» nie mogła pomieścić przybyłych na Mszę św., którą z okazji 20-lecia KSMP-ż odprawił ks. Józef Lewicki, dyrektor Młodzieży Katolickiej we Francji. Przed ołtarzem w półkolu stanęły 24 sztandary, a to: KSMP-ż Okr. III, Calonne-Ricouart, Divion, Bruay-en-Artois, Houdain, Barlin, Haillicourt 2-bis, Noeux-les-Mines, Bethune i La Clarence, wreszcie Stow.: Krucjaty, Bractwa Róż. Polek, Mężów Katolickich, Rez. i b. Wojsk., Sokoła, «Harmonii», «Słowika», Harcerzy i Tow. Kult.-Oświatowego. Wygłaszając okolicznościowe kazanie ks. dyr. Lewicki rozpoczął słowami: «Młodzież polska tak długo zostanie polską i katolicką, jak długo służyć będzie Najświętszej Marii Pannie». Pienia kościelne wykonał na 4 głosy znany chór KSMP Marles pod kierownictwem druha Papalskiego. Prócz przedstawicieli i gości wzięli udział w nabożeństwie: ks. prob. Pakuła i ks. Bednorz, prezes hon. Zw. Młodz. p. Bolesław Szambelańczyk (Junior) i prezeska Związku p. Malinowska.

Po obiedzie w sali p. Lisa odbyła się akademia, którą swą obecnością zaszczycili: ks. Kanonik Nosal reprezentujący ks. Rektora Kwaśnego, ks. dyr. Lewicki, ks. prob. Pakuła, ks. Bednorz — patron Młodzieży i ks. Roj, opiekun Okr. p. Palczewski, prezes KTM p. Kaźmierczak, prezes Okr. V Kupców p. Głyda i wielu innych, których trudno było rozpoznać w natłoczonej sali. Prócz uprzednio wymienionych Towarzystw przybyli: PKS Auchel, Koło Teatr. Mazepa i Hodowców. Do przyjmowania Towarzystw grała orkiestra KSM pod kier. p. Walkowiaka. Otwarcia dokonała prezeska p. Aniela Piotrowska, witając wszystkich wymienionych i tak licznie przybyłą Polonię i młodzież, a w szczególności Koło Teatr. «Orlęta» z Lille.

Znany chór KSMP pod kier. dha Papalskiego odśpiewał na 4 głosy kilka pieśni a za wysoki poziom chóru należy się uznanie ks. Bednorzowi i dhowi Papalskiemu. Wiersz młodzieżowy dhny Hartmanowskiej, Duet dhn. Krystkowiak i Starczewskiej nagrodzono też oklaskami.

Punktem kulminacyjnym było wystąpienie koła Teatralnego «Orlęta» z Lille z 4-aktowym dramatem historycznym pt. «Grom Maciejowicki», pod kierownictwem Zdz. Konecznego i w reżyserii Lasowskiego, gdzie w rolach głównych wystąpili pp. Cz. Roczniak, Wacław Roczniak, Bojko, Gmerniewicz, Jerzy Staszczyk, Kazia Klimczak, Tatarynowicz, Skowron, Lasowski i Eliana Clarc. Owacje i oklaski był podzięką za występ, jakiego do tej pory Marles nie widziało. Przerwy między aktami uzupełniały deklamacje p. Mieczysława Hildebranda z «Orląt» opowiadanie więźnia p. Zdz. Konecznego — prezesa koła «Orląt», gra na harmonii p. Cz. Maleszyńskiego, życzenia dha Stefana Witkowskiego, a wreszcie tańce «Kujawiak» w wykonaniu KSMP z Marles.

Na zakończenie odśpiewano wspólnie pieśń «My chcemy Boga». Za Wasze trudy i poświęcenie — Cześć Wam Młodzieży KSMP!

Wieczorem w tej samej sali odbyła się miła zabawa taneczna przy dźwiękach orkiestry.

Jotes

Na prawdziwym froncie walki

W chwili, gdy w Kraju wolnej wiedzy polskiej nałożono kaganiec, w chwili, gdy wszystko, co z ducha cywilizacji chrześcijańsko - narodowej wyrasta, jest gnębione i dławione przez bezbożny reżym komunistyczny — Wychodźstwo ma specjalnie ważne i odpowiedzialne zadanie. Zadanie to należy bodaj że do najcięższych: jest nim przechowanie nieskażonej polskiej kultury narodowej, jest nim zapewnienie chociaż emigracyjnemu pokoleniu młodzieży możności uczenia się w języku ojczystym.

Jakże na czasie, wyświetlany przez sekcję kinematograficzna C. Z. P. film polski pt. „Młody las", pokazuje jeden fragment walki o prawo uczenia się w języku ojczystym. Walka z tym samym zaborcą, z tym samym rusyfikatorem! Mimo jej potworności o ileż była ona łatwiejsza i mniej groźna od walki, jaką codziennie musi prowadzić Naród Polski.!

Tutaj, na obczyźnie, nikt nam nauki polskiej nie broni, nikt nam nie zakazuje pielęgnowania duszy polskiej polskich pokoleń. Za to, co na tym odcinku zdziałamy, odpowiemy kiedyś przed krajem.

Wychodźstwo polskie we Francji zdaje sobie z tego dobrze sprawę, to też we wszystkich ośrodkach zbiórka na oświatę C. Z. P. prowadzona jest energicznie i przynosi już wyniki,

Ostatnio wpłynęły do Sekretariatu Gen. C. Z. P. pierwsze listy zbiórkowe:

Lista Nr 013 — S.P.K w Argentiere la Bessee, zbierał p. Dobek J.— 800 fr; Nr 176 K. T. M. w La Mure, zbierali pp. Guzek i Janiga 2.970 fr. i Nr 475 pp. Sobol i Wilisowski — 2.500 fr; Nr 248 Montigny en G. koło Zw. Rez. i b.Wojsk. p. Pawliszak — 500 fr.; i 294 Masny koło Zw. Rez. i b. Wojsk. p. St. Galiński — 3. 250 fr. Razem na pierwszej liście 10.020 fr. Wszystkim ofiarodawcom składamy serdeczne Bóg zapłać. Osoby, które już zbiórkę zakończyły, prosimy o nadesłanie wypełnionych list do Sekretariatu 103, rue Thiers a Lens P. de C., pieniędzy na konto pocztowe c/c5165-34 Paris.

Zarząd Gł. C. Z. P.

Przed sądem Czytelników

„Cieśla" (St.-Etienne). — Dziennik z Lens na wszystkie strony rozsiewa tylko niezgodę. Mamy dobrą pamięć. Pamiętamy o napaściach, na niektóre związki we Francji. „Słowo Polskie" słusznie mówi, że kto wiatr sieje ten zbiera burze. Dziennik z Lens powiada, że zebrano miliony franków, aby go zniszczyć. Jestem zdania, że nie potrzeba ani jednego franka do tej sprawy dołożyć. Sam się zniszczy. Jestem pewny, że emigracja dobrze pamięta, gdy po wojnie zaczął znów wychodzić ów arcywychwalony dziennik, karmił głupstwami, że Polska przed drugą wojną powinna była zawrzeć sojusz przyjaźni z Rosją, wychwalał Rosję i byłego zbrodniarza Stalina. Polska zawarła z Rosją pakt o nieagresji, a co się stało, to chyba dobrze wie ów dziennik.

„Nałogowiec" napada na dawniejszą szlachtę i sanację, ale gdy się czyta to pismo, to aż skóra cierpnie na człowieku. Do dziś zamieszcza artykuły z Londynu od pana hrabiego Ara. Gdzie logika? „Nałogowiec" napada na „Słowo Polskie", że powstało za dolary. Za dobre słowo to się zawsze płaci, a nie za bzdury. Czytałem w „Nałogowcu" jakiś dziwny artykuł przeciw rozmowom z Niemcami i przeciw generałowi Sosnkowskiemu. Ja już niczego nie rozumiem, ponieważ kilka miesięcy przedtem „Nałogowiec" się chwalił, że był przyjęty przez premiera Hoffmana w Zagłębiu Saary. No więc kto się kłaniał Niemcowi?

W każdym polskim domu powinno się znajdować „Słowo Polskie". My wolni Polacy jesteśmy zadowoleni, ponieważ nas informuje zdrowo i nie ma w nim brudów przeciw komukolwiek. Cześć wspólnej pracy!

J. G., Montois-la-Montagne (Moselle). — „Słowo Polskie" jest na wysokim poziomie i cieszy się dużą poczytnością wśród Polaków na obczyźnie. W dzienniku tym nie czyta się o chronicznym ujadaniu na Polaków, jak to robi dziennik z Lens. Ja osobiście nazwałbym pismo z Lens intrygantem najwyższej klasy, bo jego robota daje atuty czerwonym tyranom. Nic dziwnego, że autor reżymowej książki „Targowica leży nad Atlantykiem" wielokrotnie przytacza obelżywe cytaty dziennika z Lens. Nic dziwnego, że dziennik z Lens z każdym dniem traci abonentów. Polakom taka robota rozbijacka się nie podoba.

Intrygi dziennika z Lens w najmniejszym stopniu nie wpłyną na to, jacy Polacy będą Polską rządzili, a karmienie Polaków jadem nienawiści odbije się ujemnie tylko na tych, którzy to czynią. To też słusznie autor jednego z artykułów w „Słowie Polskim" z dn. 13 kwietnia mówi o rupieciarzach, którzy są przeciw każdej pozytywnej pracy, a natomiast pierwsi są do wymyślań i plucia we własne gniazdo.

Każdy dobry Polak powinien czytać takie pisma, które dążą do zjednoczenia i do zgody, a nie do rozkładu. Redaktorowi „Słowa Polskiego" oraz jego współpracownikom życzę dobrej i owocnej pracy w służbie dla Polski.

Malaise (Belgia), S. M. — Winszuję całemu zespołowi „Słowa" poziomu pisma i regularnej wysyłki. Brawo! Mam wrażenie, że pismo świetnie się rozwija i placówka polska może istnieć dla dobra imienia polskiego.

E. W. (Charente Maritime). — Będąc stałym czytelnikiem „Słowa Polskiego" stwierdzam obiektywnie, że Wydawnictwo Panów w wielkiej mierze przyczyniło się do sprawy zjednoczenia uchodźstwa politycznego. Umiarkowany ton artykułów, pomijający to wszystko co dzielić nas może, a szukający tego co by nas łączyło, nie wywołuje uczucia wstrętu w czytelniku wyznającym inne poglądy polityczne. „Słowo Polskie" jest rzeczywiście organem prasowym Wolnych Polaków.

Zbiórka na potrzeby Polskiej Misji Katolickiej w Belgii

Pp. Józef Karasiński z Tertre 200 fr. b.; Józefa Jop z Hautrage 100, Bujanowski z Hautrage 150, Wnęk z Montignes 100, Pawlak z Heusden 100, Nowak z Eisden 10, Dominiak 10, Sochacki 10, Pluder 10, Nowak 20, Kubiak 10, Nowakowski 10, Studziański 10, Rzepecki 10, Osieka 10, Wierzba 10, Cybulski 5, Godyń 10, Szlachta 20, Ludwikowski 15, Grob 20, Swadziński 20, Heliński 20, Kucharska 20, Kupki 25, Herkowski 100, Amarowski 10, Jowina 20, Swima 20, Holacki 10, Katynia 20, Pawlak 10, Janke 20, Morwa 20, Wieczorek 20, Danielak 20, Godryń 15, Bek 10, Szymczak 20, Selarz 30, Ziemba 10, Mazurkiewicz 15, Kaźmierczak 20, Woliński 20, Talayn 15, Krof 20, Blach 20, Szymocka 20, Błoński 20, Styszczyk 20, Brodala 20, Księżarczyk 10, Bisiorek 20, Szuflak 20, Kuliś 10, Klimczak 20, Bisiorek 10, Gendera 20, Makowski 20, Sieczka 30, Hałaś 20, Wilczak 30, Bereziński 5, Kozłowski 20, Jachnik 10, Bezak 10, Winkowski 20, Giewold 10, Kopera 5, Świerczyński 10, Bednarz 15, Działkowicz 10, Andrzejewski 5, Telela 10, Brumsch 10, Żytnicki 20, Węglarz 15, nast. razem Blacha, Winkowska i Ponpora 25, Dorosz Janina 100, Dorosz Jan 25, Nocuń 20, Walczak 20, Gienat 15, Korzec 20, Mazur 20, Piwara 10, Ostach 15, Kowalski 20, Michalska 20, Pietras 20, Kurasiński 10, Bąk 10, Pawlak 20, Gorczyca 20, Pielka 10, Kotyla 10, Pułaciniak 20, Nowak 20, Joachimiak 15, Bralek 20, Makucki 20, Kowaciński 10, Frania 10, Kruk 10, Sobacińska 20, Łaska 20.

Razem zebrano 2.410 fr. b.

PP.: Czakur 10 fr. b., Jahyniak 10, Katażny 20, Wojcik 15, Strach 10, Gendera 20, Antkowiak 20, Ziółkowski 10, Satory 20, Krzypada 20, Bronk 10, Bąk 10, Cierniewski 10, Okarska 20, Danielak 20, Król 10, N.N. 20, Bractwo Żyw. Różańca z Eisden 500, T-wo św. Barbary z Marchienne au Pont 400, Miatkowski z Jumet 20, Cholewa 20, Cywiński 20, Chrobaniak 20, Pajdak 20, Yliński 20, Żub 40, Szuma 20, Pozelski 20, Roch 10, Boblak 25, Fiedoń 15, Michowski 15, Lekki 20, Pląstak 20, Wierzchowski 10, Machowiak 15, Rudy 12 fr. b. 85 cent., Sopolowicz 50, Skotnicki 20, Nowaczyk 50, Bader 20, Balcerek 50, Kall 20, Szymczak 20, Pietrzak 50, Przelata 10, Jaworski 20, Pietrzak 50, Przelata 10, Jaworski 10, Grzelak 20, Miałkowski 20, Pacam 20, Miątkowska 50, Łonicki 20, Makiela 10, Kokowicz 25, Maj 10, Łysiak 20, Prychta 20, Danek 20, Łoza 10, Sulinowski 10, Macek 15, Mierzwa 20, Kowalak z Marchienne au Pont 25, Mańczak 25, Majchrzak 10, Guzy 20, Janke 50, Kantyka 20, Kurzawska 10, Mańczak 20, Przybylska 20, Maksym 10, Teklak 20, Braun 30, Przysinda 20, Młynarska 20, Bąk 10, Płonka 10, Piechowicz z Brukseli 20, Verstrekowen z Brukseli 20, Liwerski J. z Winterslag 50, Sitarz 50, Mikucki 50, Krotosik 40, Brudniak 30, Misiewicz 30, Machowiak 30, Kubaszyńska 25, Spiech 20, Łazarz 20, Białuszewski 20, Fagas 20, Sugalski 20, Bloch St. 20, Ziarczyk 20, Kubiak 20, Giętka 20, Szymczak 20, Nowak K. 20, Zbykowski 20, Krona R. 20, Szczepański St. 20, Balon 20, Pludra 20, Makata 20, Boslak Jan 20, Mikołajczak 20, Wawrzynowski 20, Piotrowski 20, Ratajczak 20, Głowacki A. 20, Latacz 20, Ferdy 20, Chmielewska 20, Jaskulski 20, Strzemiński 20, Łuczak 20, Stachowicz 20 — **razem 3.262,85 fr. b**

JAK MÓWIĆ PO POLSKU

Które obce wyrazy należy tępić

Pani Helena F. (Pas de Calais) zapytuje czy to aby nie pomyłka: „Pan wywodzi „kościół" od „castellum" (zamek), a przecież to nie kościół ale zamek nazywano „kasztelem" i stąd tytuł „kasztelan". Pyta dalej: „czym się kierować przy zachowaniu w polszczyźnie wyrazów obcych, a które tępić należy?".

ODPOWIEDŹ. — Cofnijmy się ku początkom naszych dziejów, to nam wiele wyjaśni. Im bowiem dawniej obcy wyraz przyjęliśmy, tym łatwiej zapominamy dziś o jego obcości i tym bardziej swój się nam wydaje. W miarę jak nasi przodkowie stykali się z obcymi przybyszami, księżmi, kupcami, rzemieślnikami, potem uczonymi i artystami, język nasz z konieczności brał od nich ich obce wyrazy, bo oznaczały dla nas nowe rzeczy, na które własnych wyrazów jeszcze nie mieliśmy. I te do dziś dnia się zachowały. Nie podobna ich więc z języka gwałtem wyrywać, bo wrosły w jego żywe ciało. I tym właśnie należy się kierować, zachowując te prastare, a usuwać tylko te niepotrzebne naleciałości, jeżeli mają czysto polskie odpowiedniki. Zwalczać te kukułcze jaja, bezprawnie i bez potrzeby do gniazd naszej mowy podrzucane. Pyta Pani o „kościół"; mamy i świątynię, to prawda, ależ „kościół" jest tak stary jak i wiara chrześcijańska, która nam go z Czech przyniosła. I to właśnie nazywając go tak z czeskiego „kostel", a ten znów z „castellum" (zamek) pochodzi, a to stąd, że pierwsze kościoły budowano „na zamku", w „grodzie", a księża, mówiący po łacinie, nazywali gród, casteleum, lud zaś słysząc ten wyraz, zaczął nazywać, w odróżnieniu od swych dawnych pogańskich świątyń, tę nową chrześcijańską „świątynię „kostel", a my za Czechami „kościół". Musimy go zostawić, tak jak nie możemy usunąć wyrazów: msza, kielich, ołtarz, choć to obce wyrazy, bo ich nie możemy sztucznie ukutymi polskimi zastąpić. I msza to czeska mse, ołtarz to ich oltar, więc nie wprost z łaciny: missa i altare je wzięliśmy. W mowie najstarszej, pisanej n. p. w Biblii Królowej Zofii, roi się od czechizmów. I papież nie wprost z łaciny: „papa", ale przez czeskiego: papież do nas przyszedł. Też bierzmować z czeskiego: birmowati (gdy w łac. jest: firmare, confirmatio). A że prócz czeskich i niemieccy księża się u nas pojawili, mamy przez niemiecki do nas przybył: kielich z „kelch" (gdy łac.: calix), pielgrzym z niem.: pilgrim (gdy w łac.. peregrinus). Tu mnie Pani zaskoczy przekornie, przypominając, że bardziej po polsku jest pątnik, więc może należałoby „pielgrzyma" tępić. Ale cóż zrobiliśmy z „Księgami Pielgrzymstwa"? Czyż spolszczylibyśmy je na księgi „pątnictwa"? To prawda, że pątnik pochodzi z prasłowiańskiej „put'" (droga), zachowana w rosyjskim i serbsko-kroackim, więc bardziej słowiański jest „pątnik" od pielgrzyma, ale gdy i pielgrzym, z chrześcijaństwem przez Czechy do nas przyszedł, a Mickiewicz go tak w literaturze uświetnił, uszanujmy oba te wyrazy, bo oba wzbogaciły nasz język. Nawiasem: toż i nasz: hetman, hrabia, obywatel, hardy i hołota, wszystko z czeskiego: hejtman (niemieckie: hauptman); obiwatel; hrabe (z niem.: graf); hrdy, holota (po polsku byłoby: gołota), ale są tak stare, że je za polskie od wieków uważamy.

J. A. Teslar.

P. S. — W artykule o akcencie polskim w nrze 208 z 6. 5. mylnie oznaczono akcenty wyrazów: logika i historyka. Powinno być: „lo'gika, i histo'ryka, jak Ame'ryka".

ODPOWIEDŹ. — Pp. Alfredowi Karaczowi i Cz. Karasce (Nord): — Listy panów, oprócz zbytecznej obrony p. Zgody, którego bynajmniej nie atakowałem, nie zawierają żadnych pytań; dziękuję więc tylko obu Panom za tak żywy stosunek do spraw języka.

COURCELLES-LES-LENS (Pas-de-Calais)

PODZIĘKOWANIE

W imieniu wszystkich rodziców, posyłających z Courcelles dzieci na polskie lekcje, serdecznie dziękujemy wydawnictwu „Słowa Polskiego" za ofiarowany dar w postaci książek szkolnych. Dar ten jest tym cenniejszym, że szkoła nasza po długiej przerwie w nauczaniu była pozbawiona wszelkich książek i pomocy.

Do tego podziękowania przyłączają się polskie dzieci, uczęszczające na lekcje, a dla których było to miłą i piękną niespodzianką.

Za Opiekę szkolną

WOJCIECHOWSKI.

20 rocznica HUFCA «Gniezno» w Nilvange

Uroczystość 20-lecia Hufca «Gniezno» połączoną z obchodem 3-majowym rozpoczęto Mszą św. odprawioną przez ks. prob. Furgała. Poczem Polonia ze sztandarami udała się przed pomnik poległych, u stóp którego przewodniczący ZHP we Francji dh Feliks Kozal złożył wieniec. O godz. 16 w sali p. Giesse odbyła się uroczysta akademia. Oprócz przewodniczącego ZHP dha Kozala obecni byli komendanci harcerzy dh Konieczny, komendant okręgowy dh Landzberczak, księża Furgał i Chlebowczyk, prezes Okręgu PZK p. Markiewcz przedstawiciel «Ogniwa» mjr Brochwicz, YMCA p. Śmieja, Tow. św. Barbary z Algrange i Hayange, Koła Rez. i b. Wojsk. z Hayange, Koła Teatr. z Algrange i Trieux, Tow. Krzewienia Ośw. z Nilvange, «Ogniwo» z Knutange i Thionville, Bractwa Żyw. Róż. z Algrange i Hayange oraz przedstawiciel «Słowa Polskiego» p. Salamon.

Uroczystość zagaił hufcowy Leon Kosmala witając gości,. Harcerki z Trieux odśpiewały dwie piosenki. Referat o Konstytucji 3 Maja wygłosił przewodniczący ZHP druh Kozal. Zgadzamy się z mówcą, że «Naród to nie jedna partia» i że «zjednoczyć nam się trzeba, aby dojść do wspólnego celu». Po deklamacjach dha Czerwoniaka i drhny Utratnej, nastąpiła inscenizacja patriotyczna pt. «Śpiący tatrzańscy rycerze», której autorem jest p. Edwin Wojcik z Nilvange. Pięknie odegrana sztuka kończąca się słowami: «Będziemy walczyć, a hasłem naszym będzie Bóg i Ojczyzna», wywarł głębokie wrażenie na obecnych i została nagrodzona burzą oklasków.

Drugą część uroczystości poświęcona 20-leciu Hufca «Gniezno» zagaił dh Komendant Konieczny. Podkreślił on, że celem harcerstwa jest wychowanie dziecka polskiego w miłości do Boga i bliźniego. Po deklamacji dha Mazurkiewicza pt. «Czuwaj harcerzu», grupa najmłodszych harcerzy odegrała sztuczkę pt.: «Sierotki» (autor p. Wojcik). w reżyserii dha Krawczyka. Ostatni przemawiał komendant II Okr. ZHP dh Landzberczak. Uroczystość zakończono zabawą taneczną, której dochód przeznaczony był na harcerski obóz letni.

L. D.

EGZAMINY MISTRZOWSKIE I CZELADNICZE

Podaje się do wiadomości kandydatom do Egzaminów mistrzowskich i czeladniczych (wszystkich zawodów) by najpóźniej do dnia 1-go września 1953 r. nadesłali podania do Wydziału Egzaminacyjnego przy Związku Kupców i Rzemieślników Polskich.

Druki do podań otrzymać można: u prezesów Sekcji Czeladniczych w swym Okręgu, lub u prezesów okręgowych Związku Kupców i Rzem. Polskich. Kandydaci winni złożyć:

1 Prośbę o przyjęcie do egzaminu.
3 Podanie, wypełnione i podpisane przez mistrza, podającego do Egzaminu, z pieczęcią i podpisem prezesa Okręgu i prezesa Sekcji Czeladniczej.
3. Zaświadczenie ukończenia praktyki (Świadectwo pracy).
4. Świadectwo urodzenia (Bulletin de naissance).
5 Opłatę za egzamin.

(Czeladnicy dołączają 2 zdjęcia, formatu legitymacji).

W razie nienadesłania podania w wyznaczonym terminie, kandydat nie zostanie przyjęty do egzaminu.

JOTES.

DO CZYTELNIKÓW „SŁOWA" WE FRANCJI

Zdarzają się wypadki niedoręczania niektórych numerów naszego pisma Czytelnikom lub też doręczania ich z opóźnieniem. Prosimy naszych Czytelników o natychmiastowe zawiadomienie o tym Administracji pisma, podając: IMIĘ I NAZWISKO, MIEJSCOWOŚĆ, Nr NIEDORĘCZONEGO lub też Nr DORĘCZONEGO Z OPÓŹNIENIEM „Słowa" (w tym ostatnim wypadku prosimy podać datę otrzymania).

Administracja.

LISTY DO REDAKCJI

NIE JESTEM LEKARZEM

Szanowny Panie Redaktorze,

W „Słowie Polskim" Nr 110 z dnia 11-go maja b. r. w rubryce „Listy do Redakcji", list pod tyt. „Pamiętajcie o wszystkich" został podpisany moim nazwiskiem: — zaznaczam, że nie jestem lekarzem, ani też artykułu tego nie pisałem.

Notatkę tę pisał ks. G. Kellyowski, lekarz intern w sanatorium Mangini Hauteville, który nas często odwiedza i pomaga nie tylko moralnie ale też i materialnie.

Moje nazwisko i adres zostały podane tylko dla informacji, gdyby ktoś z czytelników chciał mieć pewne dane o chorych Polakach.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku i poważania

Jan Wojakiewicz.
Villa de Troenes
Hauteville — Lompnes.
(Ain).

OD REDAKCJI. — Pomyłka powstała wskutek tego, iż na notatce, nazwisko p. J. Wojakiewicza było umieszczone w miejscu podpisu.

ZEBRANIA I UROCZYSTOŚCI

20-LECIE ZWIĄZKU KUPCÓW I RZEMIEŚLNIKÓW POLSKICH

W dniu 14 czerwca Związek Kupców i Rzemieślników Polskich z siedzibą w Lens obchodzi swe 20-lecie. Rano o godzinie 11 w kościele św. Elżbiety odprawiona będzie Msza św. w intencji Związku, na którą zaprasza się pp. Kupców i Rzemieślników, młodzież rzemieślniczą, poczty sztandarowe towarzystw z Lens i okolicy, oraz całą Polonię. Po przerwie obiadowej odbędzie się o godz. 14 uroczysta akademia w sali Tabarin (obok Merostwa w Lens). Na uroczystość tę przybędą przedstawiciele władz miejscowych, z Chambre des Metiers, Pas de Calais i Nord, oraz inni zaproszeni goście. Obowiązkowo winni stawić się wszyscy mistrzowie i czeladnicy z poszczególnych okręgów, którzy w dniu 22 marca złożyli swe egzaminy z wynikiem pomyślnym, a którzy w dniu tym otrzymają swe dyplomy mistrzowskie i świadectwa czeladnicze. Sekcje czeladnicze proszone są o wzięcie gremialnego udziału.

Józef Kropidłowski.

KONKURS OKRĘGU I. ZWIĄZKU KÓŁ ŚPIEWACZYCH W WAZIERS

Okręg I. Związku Polskich Kół Śpiewaczych zawiadamia, iż w niedzielę 14 czerwca odbędzie się w sali kopalnianej Zjazd śpiewaczy połączony z Konkursem.

Już dzisiaj proszę rezerwować sobie miejsca. Program uroczystości będzie podany w następnym komunikacie.

Okręg I Zw. Polskich Kół Śpiewaczych zaprasza całą miejscową i pozamiejscową Polonię do wzięcia udziału w tej niecodziennej uroczystości. Zarząd.

UWAGA, RODACY Z OSTRICOURT, OIGNIES I OKOLICY

31-lecie T-wa Gimnastycznego Sokół Ostricourt odbędzie się w niedzielę 7 czerwca na sali św. Stanisława. Program: o godz. 10,30 Msza św. w kościele św. Józefa za zmarłych i poległych członków. Prosi się Gniazda i T-wa o wysłanie pocztów sztandarowych. Od godz. 16 do 17 przyjmowanie bratnich Gniazd i Towarzystw. O godz. 17 otwarcie uroczystości i powitanie gości. O godz. 18 występy z ćwiczeniami wolnymi, piramidy, akrobacje, tańce ludowe i różne występy. O godz. 20 zabawa taneczna, orkiestra wyborowa, podczas zabawy strzelanie do tarczy o cenne nagrody. Mamy nadzieję, że Rodacy z Ostricourt - Oignies i okolicy poprą młodzież sokolą i tłumnie przybędą na uroczystość. **Zarząd.**

— 18 —

WŁADYSŁAW LUBICZ-ŁOZIŃSKI

Oko Proroka

Opowieść o zakopanym skarbie

Marek Bystry, sołtys wsi Podborze w 1622 r. wyjeżdża do Turcji, aby zarobić 200 złotych, za które chce sobie zapewnić posiadanie ziemi. Nie wraca jednak z Turcji. W chacie Bystrych kwateruje kozak Semen. Napada on na Kara Mordacha, kupca żydowskiego, który sprzedał jego ojca w niewolę turecką i musi uciekać z Polski. Wyjawia on Hanuszowi, synowi Marka, że zakopał w lesie podborskim skarb i zobowiązuje go pod klątwą, że wyjawi miejsce jego ukrycia jedynie temu, kto kto powie hasło: „Oko Proroka". Hanusza i jego matkę starosta wypędza z gospodarki. Hanusz wykopuje skarb i idzie w świat szukać Semena.

— A co to znaczy: mendyczek? — pytam.

— Żebraczek. Mendyczek a żebraczek to jedna rzecz jest. **Mendico** znaczy po łacinie: żebrzę, i dlatego biednych żaków szkolnych we Lwowie zwą mendyczkami, tak jak w Krakowie paupremi, a także z łaciny, bo **pauper** to tyle co ubogi.

— Dobrzy tam ludzie u was być muszą — mówię — między takimi ludźmi to i słonko cieplejsze.

— Wszędy są dobrzy ludzie — rzecze mendyczek — wszędzie słonko ciepłe. Albo gdzie nie?

— U nas! — odpowiadam. — U nas, gdybym ja chciał być taki mendyczek albo żebraczek, to by mnie psi zagryźli! Widać ja łaski Boskiej niegodzien, a za łaską ludzką taki ubogi pachołek jako ja niedaleko zajdzie.

— A ja jej także pewno niegodzien, a przecie w daleką drogę się wybieram i nie tracę nadziei, że tam zajdę, gdzie idę.

— A daleko idziesz? — pytam.

— Do Krakowa, a potem do Padwy.

— Do Krakowa tu już daleko — mówię na to — ale do Padwy to pewnie jeszcze dużo dalej, może tak daleko jak do Warny, w kraj pogański, gdzie mój ojciec towary ormiańskie powiózł.

Roześmiał się głośno mendyczek i powiada:

— Bo ty myślisz, że ja tylko tak wędrować chcę i tu zaraz z lasu do Padwy się wybieram! Jak skończę szkoły we Lwowie, to pójdę na akademię do Krakowa, a z Krakowa pojadę do Włoch, do Padwy, i tam znowu w akademii uczyć się będę.

Zawstydziłem się trochę, żem taki prostaczek i nigdy nic o akademii żadnej nie słyszałem, i patrząc na jego łatany giermaczek, mówię:

— A potem będziesz pan.

— Stary król nieboszczyk powiadają, że mawiał: **Disce puer, facium te Mości panie!** To znaczy po polsku: Ucz się chłopcze, a zrobię ciebie Mości Panem! Ja tam panem nie będę, bo u nas w Polsce trzeba się już urodzić panem, a i nie dbam tak o to, ale będę uczonym człowiekiem.

Zadumałem się nad tym wszystkim, co mi Urbanek powiadał, a było nad czym, bo wszystko było dla mnie nowe i dziwne, a jakoby z obcej, bardzo dalekiej krainy, o której dotąd nigdy nie słyszałem, żeby być mogła kiedyś na świecie.

Tak mi było, jak żeby mnie kto spod ziemi od razu na światło wywiódł, lub zamkniętemu w ciemnej komorze okno na świat wyrąbał. Już mi tak raz wyrąbano okno na świat daleki, a to wtedy było, kiedy mi Semen opowiadał o Siczy, o Kozakach, o Czarnym Morzu, o swoim ojcu Opanasie — teraz owo wyrąbał mi drugie okno ten mendyczek Urbanek, ale to już był świat cale inny, który mi się w nim ukazywał. Semenów świat dziki był i gwałtów i przygód pełny; same rogate dusze i zuchwałe serca. — Urbanka świat leżał przede mną jakoby równe zielone pole, pełne skowronków, co w niebo biją, a niebo to zewsząd czyste i modre, zewsząd otwarte, a pod nim w słońcu sami dobrzy i pokorni ludzie chodzą i wszystkie ścieżyny pod ich stopami gładkie, i wszystkie wiodą to w ciche gaje, to pod domowe strzechy, a każda strzecha ci rada. A między tymi ścieżynami jedna szeroka jak gościniec, prosta jak strzelił, bardzo długa a przecież już jej koniec bezpiecznie masz w oku, a wiedzie do akademii między mądre księgi, do ratusza między Pany Rady, do kościoła na stopnie ołtarza i na rzezane formy, gdzie kanoniki siedzą.

Czułem ja dobrze, że żaden z tych dwóch światów nie będzie mój, że nie pójdę ja ani Semenową, ani Urbankową drogą — ale jakąś trzecią, moją własną, a jaka będzie i gdzie nią zajdę, jek wiedzieć, kiedym na nią jeszcze nie wstąpił? Tak rozmyślałem, kiedy naraz Urbanek zawołał:

— Owo już słońce dobrze na niebie, trzeba zbudzić pana Heliasza i radzić o sobie, jako się do Lwowa dostać!

Stanął sobie tedy ten mendyczek na środku polany i zaczął głośno śpiewać:

Hejnał świta, już dzień biały,
Każdy człowiek, wierze stały,
Budzi się do Pańskiej chwały!

Na odgłos pieśni pobudzili się wszyscy, a pan Heliasz i pan Grygier i złotniczek Lorenc zaraz także chórem śpiewać raczęli, tylkom ja z mularczykami słuchał milczący, bośmy pieśni tej nabożnej nie znali. Jeden z tych mularczyków prostaczek był jako i ja, ale drugi hardo się trzymał, a był z włoskiej ziemi i po polsku mało co umiał, bo dopiero od niedawna do Polski przybył z jednym majstrem, co go sobie panowie do budowania zamków i kościołów aż z Rzymu ujednali.

Kiedy śpiewać skończono, przystąpił do mnie pan Heliasz, mało już nie starzec, z siwiejącą brodą, postawy bardzo zacnej, z twarzą czerwoną i jakoby surową, że się na niego jak na pana ojca tylko z wielkim respektem patrzeć trzeba było, lubo z siwych oczu wyglądała mu dobrotliwa poczciwość — przystąpił do mnie i kładąc obie ręce na moje ramiona, mówi:

— Jam ci jeszcze nie dziękował, synaczku, ale już ciebie mam w wdzięcznym sercu i tam na zawsze zostaniesz, a to po staremu większa rzecz jest aniżeli samo dziękowanie. Ja nie wiem, ktoś ty i jakiś ty, cnotliwy, albo nie, ale to wiem, że Bóg cię zesłał, wierę, na ocalenie moje, a tak chyba nie byłbym ja chyba wdzięczen Bogu, gdybym nie był wdzięczen tobie.

I tak mówiąc pocałował mnie w głowę, a jam go pokornie w rękę.

— Jam nie pan żaden i nie bogacz — mówił dalej pan Heliasz — ja sługa jestem i bardzo miernego staniczka, choć dobremu panu służę. Złotem ciebie nie zapłacę, bo go nie mam, a co bym dla syna mego zrobił, gdybym go miał, to i dla ciebie rad uczynię, jeżeli twoja wola za moją wolą pójdzie. Bo widzisz, odwaga nie zawsze z cnotą w parze chodzi. Strzelać umiesz, to wiem, ale czy pracować umiesz, tego nie wiem. Mówi Urbanek, żeś ty sierota i szukasz chleba. Powiadajże, jakbyś chciał, aby ci dopomożono?

— Weźcie mnie do Lwowa, panie Heliasz — odpowiem i znowu w rękę go pocałuję.

— A co tam będziesz robił?

— Szukał chleba.

— Znajdziesz go u nas, przy mnie i przy panu Spytku, jeśli go wart będziesz. W imię Boże, jedź ze mną do Lwowa!

Taka mnie radość ogarnęła na te słowa, żem zapomniał o wszystkim moim nieszczęściu, o przebytej nędzy, o trwodze, co mi jeszcze przed chwilą suszyła serce, o Kajdaszu, któregom zostawił we krwi na majdanie, o tym czarnym olsterku, w którym siedziało przekleństwo na klucz zamknięte, o wszystkim, jeno o matce nie, która mi zaraz stanęła w oczach, tak jakby bardzo rada patrzyła teraz na mnie i na to moje pocieszenie.

(Dalszy ciąg nastąpi)

SERCA W ROZTERCE

TOLA X. — W fabryce, w której pracuję, majster naszego działu, człowiek żonaty i dzieciaty, zaczyna się kręcić koło mnie w taki sposób, że staje się to przemiotem żartów i docinków moich koleżanek przy pracy. Boję się, że odtrącony zbyt energicznie — zacznie szykanować mnie przy pracy. Denerwuje mnie ta sytuacja, ale jak poradzić?

Widzę, że majster kręci się dosyć przedsiębiorczo, jeżeli myśli Pani o energicznym odtrąceniu. Oczywista, że należy temu zaradzić. Jeżeli zachowaniem się w stosunku do innych mężczyzn nie dała Pani majstrowi podstaw do nadziei, że on także może liczyć na Pani względy — niech Pani grzecznie ale stanowczo da majstrowi do zrozumienia, że flirtowanie z żonatym mężczyzną nie należy do Pani zwyczajów.

Gdyby natomiast majster uważał, że do jego zadań w fabryce należy uwodzenie poważnych dziewcząt — to radzę poprosić o przeniesienie do innego działu fabryki (o ile możliwe nie podając prawdziwego powodu chęci zmiany!). Spodziewam się, że nie wszyscy majstrowie w Pani fabryce są tak kochliwi

WUJENKA.

CO DAĆ NA STÓŁ?

WTOREK — 2 CZERWCA

Posiłek południowy: Jaja na miękko (rozbite w szklance, masło, pieprz, szczypiorek lub siekana pietruszka). — Groszek szparagowy z rumianym masłem. — Ser.

Wieczerza: Rosół z jarzyn z ryżem. — Pieczeń wołowa a la Bordelaise z makaronem włoskim (przepis podajemy poniżej). — Kisiel czekoladowy z sokiem owocowym lub waniliowym.

Przepis na pieczeń wołową a la Bordelaise. — Mięso zamarynować na kilka godzin a wyjęte z marynaty osuszyć, obrumienić ze wszystkich stron, podlać rosołem lub wodą, wlać szklankę czerwonego wina, wsypać drobno usiekanego szczypiorku, cebulki i selera i dusić aż do miękkości. Sos zaprawić łyżką masy pomidorowej lub, gdy są świeże pomidory, włożyć kilka całych pomidorów, po uduszeniu przefasować i polać pieczeń.

ALBUM Z 3 TYSIĄCAMI PRZESTĘPCÓW

WYDAWCA: SCOTLAND YARD

Scotland Yard wydał przed kilku dniami książkę, objętości sporej księgi telefonicznej, z nazwiskami i danymi osobistymi przeszło 3 tysięcy osób, których obecność na uroczystościach koronacyjnych w Anglii jest niepożądana. Listę tę otrzymały wszystkie konsulaty, biura podróży oraz posterunki policji i kontroli granicznej.

Obok wielu kobiet o łatwym do odgadnięcia zawodzie, na liście znajdują się międzynarodowi oszuści, złodzieje hotelowi i kieszonkowi, handlarze pornografią, specjaliści od fałszywej gry w karty i td. Gdy przed kilku laty festiwal Imperium Brytyjskiego ściągnął do Londynu pół miliona gości, łup oszustów i złodziei przekroczył 4 miliony funtów. Do najbardziej poszkodowanych należeli: pewien hinduski książę i amerykańska gwiazda filmowa. Kupili oni za 12.000 funtów biżuterię, rzekomo pochodzącą z niemieckich zamków, a faktycznie ze sklepu Woolwortha, gdzie kosztowała parę funtów.

Lista zawiera również fotografie niektórych niebezpiecznych przestępców, ale zdjęcia te nie zawsze są skuteczne. I tak ostatnio Scotland Yard otrzymał z Chicago wiadomość, że ośmiu znanych handlarzy fałszywymi akcjami poddało się plastycznej operacji twarzy. Jedynym środkiem rozpoznawczym są odciski palców. W wielkich hotelach londyńskich wśród kelnerów i służby już znajdują się funkcjonariusze Scotland Yardu, których głównym obowiązkiem jest dyskretne zbieranie odcisków palców gości ze szklanek i przyborów toaletowych.

Pasażerowie, którzy w ostatnim tygodniu przybyli do Londynu na „Queen Elizabeth", „United States" i „Liberte" mogli stwierdzić, że spora grupa bardzo wytwornych pań i panów po przejściu przez kontrolę paszportową została z powrotem zawrócona na statek. To były właśnie osoby, znajdujące się na specjalnej liście Scotland Yardu.

Najwyższa królowa świata na koronacji

Do Londynu przybyła celem wzięcia udziału w uroczystościach koronacyjnych, królowa wysp Tonga, Salote i przyjęta została uroczyście przez przedstawicieli rządu. Królowa waży 125 kg. i liczy 2 metry 6 cm. wzrostu, czyli o głowę przerasta swe otoczenie.

Panuje ona na wyspach Tonga, znajdujących się na Pacyfiku południowym, między wyspami Fidżi i Samoa. Na tron wstąpiła w 1918 roku, a królestwo jej liczy 600 klm. kwadratowych i 50.000 poddanych. Królowa mieszkać będzie w Anglii 6 tygodni wraz z synową, księżną Mata-Hao i służbą maoryjską.

Wśród licznych podarków, przywiezionych w dwóch skrzyniach i 11 walizkach, znajdują się barwne maty i muszle ręcznie malowane, skorupy żółwia, przeznaczone dla królowej Elżbiety i jej rodziny.

Królowa Salote weźmie udział w specjalnej uroczystości, urządzonej na jej cześć przez brytyjskie ministerstwo kolonii oraz uda się do Izby Lordów i Gmin. Zamierza również wziąć udział w meczu krokietowym i innych rozgrywkach sportowych.

Komitet koronacyjny ma trudny orzech do rozgryzienia, bo w sobotę oświadczyła, iż ukaże się w opactwie westminsterskim w uroczystej sukni, obowiązującej na wyspie: w luźnej tunice oraz spódnicy spętanej w kostkach, dokoła której owinięte są warkocze splecione z suchych liści, a na bosych nogach będzie miała sandały z kory drzewa.

Królowa Salote będzie również gościem honorowym na wielkim bankiecie państwowym, wydanym przez królowę nazajutrz po koronacji.

Anglia wdzięczna jest królowej, ponieważ w czasie wojny złożyła na rzecz skarbu państwa 100 milionów funtów, wysłała 2.000 żołnierzy i postawiła do dyspozycji dwa samoloty Spitfire w formie osobistego podarunku królowi. Ona też przyjęła księżniczkę Elżbietę i ks. Edynburga w pałacu zbudowanym z drzewa „kauri" podczas ich pobytu na Pacyfiku i wydała obfity bankiet, w toku którego podawano pieczone prosięta, raki, smakowite wonne korzenie, melony i banany.

CZY BIERZESZ UDZIAŁ W WIELKIM KONKURSIE WAKACYJNYM?
Brakujące egzemplarze z Zadaniami Konkursowymi i kuponami — możesz zamówić w Administracji «Słowa».

Czy już wpłaciliście PRENUMERATĘ „Słowa Polskiego"?



Na wyspie św. Ludwika na Sekwanie w Paryżu pojawili się niezwykli goście: 25-ciu Wikingów z Danii w historycznych strojach i hełmach i z muzyką złożoną ze starych skandynawskich instrumentów. Pomimo, że twierdzili, że zdobyty niegdyś przez ich przodków Paryż należy właściwie do nich, przyjęto ich gościnnie, bo odwieźli klucze miasta,, zdobyte go przed 10 wiekami.

TRUDNOŚCI Z NOWĄ USTAWĄ IMIGRACYJNĄ

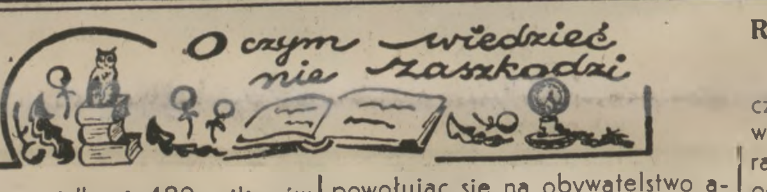
Opracowany przez rząd amerykański projekt nowej ustawy, dopuszczającej dodatkową imigrację 220 tysięcy osób w ciągu dwóch lat, napotkał na nieoczekiwaną opozycję w podkomisji imigracyjnej Senatu. W czasie przesłuchań, jeden z rzeczoznawców - pracowników oświadczył, że zdaniem amerykańskich władz bezpieczeństwa w Europie wśród uchodźców z Europy wschodniej, znajduje się 40 procent „żywiołów przestępczych i antypaństwowych".

Poseł republikański Judd zarzucił ustawie, że nie uwzględnia emigrantów z Chin, co wykorzysta komunistyczna propaganda. Przedstawiciel kombatanckiego „Amarican Legion" oświadczył, że ustawa zmierza do „wpuszczenia tylnymi schodami nowej kadry szpiegów i sabotażystów". Za ustawą przemawiał przedstawiciel amerykańskiej organizacji protestanckiej, domagając się, by obejmowała wyłącznie uchodźców i wysiedleńców, a nie — jak chce projekt rządowy — również emigrantów z krajów przeludnionych.

AMERYKA BUDUJE NOWE SZPITALE

Stany Zjednoczone posiadają prócz szpitali federalnych, ogółem 1.218.000 łóżek szpitalnych.

Amerykański urząd zdrowia podaje, że 61.000 łóżek w starych szpitalach, nie przystosowanych do dzisiejszych warunków, zostanie zniesionych, a mimo znacznej rozbudowy szpitali po ostatniej wojnie trzeba wybudować nowe 850.000 łóżek, z czego 331.000 w szpitalach dla umysłowo chorych, 219.555 w szpitalach ogólnych, 262.000 dla chronicznie chorych i 31.000 dla gruźlików.



Dziewczęta angielskie w cyfrach

Anglia ma 2 miliony dziewcząt w wieku od 13 do 20 lat. Na podstawie ankiety jednego z czasopism kobiecych, pokazało się, że 50 proc. dziewcząt sprzecza się z rodzicami — głównie na temat późnego wracania do domu. Mimo to 61 proc. czuje się w domu dobrze. Bliższy kontakt z matką ma 43 proc. dziewcząt, z ojcem — 16 proc. 46 proc. uprawia sport. Na przechadzkach 41 proc. woli grupy mieszane, a tylko 21 proc. towarzystwo młodych mężczyzn. W ocenie mężczyzn na pierwszym miejscu znajduje się dobry humor (42 proc.), na dalszym uprzejmość i dobre maniery (18 proc.), a tylko 7 proc. na pierwszym miejscu stawia urodę. 68 proc. pragnie wyjść za mąż, a 39 proc. nie może sobie inaczej wyobrazić przyszłości, jak z mężem i dziećmi.

Piwo bierze górę

Ludność Stanów Zjednoczonych wydała w 1951 r. 4,5 miliarda dolarów na piwo, 4,2 miliarda na wódkę i 480 milionów na wino. Mimo tych wysokich cyfr w ciągu ostatnich dziesięcioleci ilość alkoholu na głowę zmniejszyła się o 59 proc. Wprawdzie podniosła się 8-krotnie konsumcja piwa, jednak jest ono w USA tak słabe, że z trudem da się zaliczyć do napojów alkoholowych.

Nie uznane obywatelstwo

Amerykański Departament Stanu podaje, że za żelazną kurtyną żyje ponad 5 tysięcy ludzi, powołujących się na obywatelstwo amerykańskie lub obywatelstwo podwójne. W Polsce jest takich osób 3.103, na Węgrzech 430, w Czechosłowacji 330, w Bułgarii 62, w Rumunii 413, w Sowietach 835.

W większości wypadków lokalne rządy nie przyznają tym osobom obywatelstwa amerykańskiego, a gdy po wojnie w Sowietach 32 osoby zwróciły się do władz i powołując się na obywatelstwo amerykańskie zażądały prawa wyjazdu — wysłano je do obozów koncentracyjnych.

Ozon zamiast chloru

W zakładach wodociągowych coraz częściej używa się ozonu zamiast chloru dla oczyszczania wody z zarazków. Skutek jest identyczny, natomiast woda nie posiada następnie przykrego smaku i zapachu.

Ozonowanie wody polega na tym, że powietrze atmosferyczne przechodzi przez rury, zawierające 2 elektrody, między którymi przebiega łuk elektryczny o napięciu 10 do 13 tysięcy volt i powoduje przekształcenie tlenu w ozon. Gaz ten następnie miesza się z wodą. W razie nadmiaru ozonu następuje nasycenie wody tlenem, co podnosi jej wartość i jeszcze bardziej polepsza smak. Metoda ta jednak wymaga taniej energii elektrycznej.

Ruchoma mapa lotnicza

Piloci europejskich linii lotniczych będą wyposażeni niedługo w specjalną mapę, ruchomą, która rozwija się automatycznie na oczach pilota i wskazuje miejsce, w którym w danej chwili znajduje się samolot.

Urządzenie poruszające mapę, tzw. «dekometr» działa dzięki falom krótkim, wysyłanym przez stacje lotnicze, oddalone nieraz o setki kilometrów, a przecięcie się fal daje właściwą pozycję samolotu. Pilot naciska tylko kilka gałek i w ciągu kilku sekund odczytuje na mapie miejsce gdzie się znajduje.

Hindusi jadą na koronację

Hinduskie biura podróży zorganizowały szereg wycieczek na koronację królowej Elżbiety II wraz ze zwiedzaniem 7 krajów, za cenę 235 tysięcy fr. Wycieczki cieszą się dużym powodzeniem i liczne rzesze Hindusów zapowiedziały swój przyjazd do Paryża po koronacji.



PAN FIOŁEK SZUKA SZCZĘŚCIA

NA DOBRYM TROPIE.

Copyright by Opera Mundi



LILLE ZDOBYWA PUCHAR

Na stadionie Colombes, wobec 60.000 widzów, którzy wpłacili do kasy 18.500.000 fr. (co jest rekordem), w finale gier o puchar Francji Lille wygrało z Nancy 2:1. Jest to czwarte zwycięstwo drużyny północnej uzyskane po wojnie. Trzy pierwsze puchary zdobyło Lille w 1946, 1947 i 1948 r.

Lille gwałtownie atakuje i przeprowadza ataki na bramkę Nancy. W drugiej minucie gry napastnicy północni strzelają na bramkę, jednak piłka odbija się o słupek. W dwóch następnych minutach obrońcy Nancy ostatnim wysiłkiem bronią bramki, posyłając dwa razy piłkę w róg. W 8-ej minucie strzał napastników Lille rozbija się na poprzeczce, a w minutę później Baratte posyła silny strzał o kilka centymetrów nad poprzeczkę.

Po tej przewadze drużyny północnej przez następnych kilka minut gra wyrównuje się, a Nancy przeprowadza nawet kilka ataków. W pewnej chwili lewoskrzydłowy Deladeriere strzela po raz pierwszy na bramkę, lecz Rumiński czuwa. Strzał był jednak tak silny i „fałszywy", że bramkarz Lille zostaje kontuzjowany. Nie zdają sobie z tego sprawy widzowie, którzy nie mogą zrozumieć, że w późniejszych minutach Rumiński popełnia kilka błędów. W kilka minut później zostaje on na nowo kontuzjowany, tym razem kolano jednego z napastników Nancy rozbija mu nos i grę trzeba na krótko przerwać.

W 17-ej minucie gry Vincent zdobywa bramkę dla Lille. Gra staje się bardziej wyrównana, a w 29-ej minucie Lille zawdzięcza Rumińskiemu, że Nancy nie zdobyło wyrównującej bramki: Piantoni strzela silnie z kilku metrów, ale Rumiński broni zdecydowanie.

Ostatni kwadrans gry stoi pod znakiem przewagi drużyny lotaryńskiej, która w 41-ej minucie zdobywa wyrównującą bramkę. Strzela ją Belaid, który otrzymuje piłkę na kilka metrów przed bramką, „kiwa" ostatnią przeszkodę — obrońcę Pazura i z 3 metrów strzela na bramkę. Rumiński nie jest w stanie jej obronić. Na minutę przed końcem pierwszej połowy Piantoni z kilku metrów strzela na bramkę, a Rumiński ostatnim wysiłkiem wybija piłkę, która rozbija się o słupek.

W czasie przerwy Rumiński odczuwa ogromny ból w palcu prawej ręki. Może on grać w drugiej połowie tylko dzięki dwom zastrzykom. Po przerwie — pierwszych 10 minut gry nie zmienia sytuacji. Gra staje się bardziej ciekawa w chwili, kiedy Strappe zostaje sfaulowany na polu karnym. Sędzia nie daje jednak karnego. W dwie minuty później ta sama historia powtarza się z Vincent. I tutaj sędzia nie odgwizduje karnego.

Na dziewięć minut przed końcem gry Strappe z prawego skrzydła podaje piłkę na skrzydło lewe, gdzie Lefevre silnym strzałem zdobywa zwycięską bramkę. Nancy stara się wyrównać i już w minutę po zwycięskiej bramce Lille napastnik drużyny lotaryńskiej Lorenzo strzela na bramkę, lecz i tym razem Rumiński broni doskonale. W ostatnich pięciu minutach Lille ma zdecydowaną przewagę i wydaje się, że Nancy pogodziło się już z losem.

W Lille do najlepszych napastników należeli Vincent i Strappe, a na obronie Pazur i Biegański napsuli dużo krwi doskonałemu zazwyczaj lewemu skrzydłu drużyny lotaryńskiej Piantoni - Deladeriere.

W Nancy najwięcej wyróżnili się Mindonnet i Belaid (do chwili kontuzji).

STRASBURG JEDNĄ NOGĄ W PIERWSZEJ LIDZE

W Lens odbyło się pierwsze spotkanie tak zwanego barrage, które ma zadecydować o tym, kto w przyszłym sezonie zagra w pierwszej lidze. W spotkaniu tym Strasburg — drużyna drugoligowa, wygrał zdecydowanie z pierwszoligową Rennes 4:0.

Gra była wyrównana do przerwy, ale następnie drużyna alzacka miała zdecydowaną przewagę i zdobyła cztery bramki.

Rewanżowy mecz odbędzie się w niedzielę w Paryżu. Strasburgowi wystarczy mecz remisowy, a nawet porażka, poniesiona w mniejszym stosunku niż 0:4, by w przyszłym sezonie znaleźć się w pierwszej lidze. Natomiast Rennes musi wygrać ze Strasburgiem co najmniej 5:0, ażeby pozostać w pierwszej lidze.

O PUCHAR POCIESZENIA

Sochaux - Racing 4:2.
Tuluza - Valenciennes 2:1.

Dzięki odniesionym zwycięstwem, w finale pucharu pocieszenia spotkają się: Sochaux — wicemistrz Francji i Tuluza — leader drugiej ligi.

Oba niedzielne mecze były wyrównane, a zwycięstwo Sochaux nad Racingiem i Tuluzy nad Valenciennes odniesione zostały dopiero w ostatnich minutach.

W Sochaux obie drużyny jeszcze na 10 minut przed końcem meczu miały po dwie bramki na swoim koncie. Dla Paryża zdobył je Cisowski. Lecz w 84-ej i 86-ej minucie Gardien zdobywa dwie dalsze bramki dla Sochaux, przypieczętowując w ten sposób zwycięstwo.

W Valenciennes Tuluza wygrała, mimo iż przewagę mieli gospodarze, gdzie szczególnie wyróżnili się: Zbaralski i Foix. Zwycięska bramka dla Tuluzy padła (podobnie jak w Sochaux) na 6 minut przed końcem gry.

MŁODZIEŻ GÓRUJE NA MISTRZOSTWACH TENISOWYCH FRANCJI

Zakończone w Paryżu międzynarodowe mistrzostwa tenisowe Francji przyniosły wspaniały sukces Australijczykom, którzy wygrali gry pojedyncze i podwójne oraz młodzieży, która zdecydowanie dała sobie radę ze starszymi kolegami. Po raz pierwszy w historii mistrzostw tenisowych Francji, które uchodzą — po Wimbledonie — za najważniejsze spotkanie tenisowe najlepszych rakiet świata, tytuł mistrza i mistrzyni w grach pojedyńczych zdobyli 18-letni teniściści Australijczyk Rosewall i Amerykanka Connolly.

W singlu panów Rosewall, który musiał przejść przez pierwsze eliminacje, wygrywając z Francuzem Boussus, Włochem Scribani, Francuzem Pelizza, Władysławem Skoneckim, w ćwierćfinale z Filipińczykiem Amponem, a w półfinale z Argentyńczykiem Morea, w finale rozgromił Seixasa — oficjalnie drugą rakietę, a nieoficjalnie pierwszą Stanów Zjednoczonych — w czterech setach 6:3, 6:4, 1:6, 6:2. Przypomnijmy, że Seixas, aby dojść do finału, wygrał z Kolumbijczykiem Rodriguez, Włochem R. del Bello, Francuzem Destremau, Szwedem Davidsonem, Australijczykiem Hoadem i w półfinale z szechem Drobnym.

Gry pojedyńcze pań przyniosły zwycięstwo młodziutkiej Amerykance Connolly, która w finale wygrała z rodaczką Hart 6:2, 6:4.

W finale gier podwójnych spotkały się dwie pary australijskie: licząca razem 36 lat Hoad - Rosewall z niewiele starszymi Rose - Wilderspin. W półfinale pierwsza para wygrała z parą czesko-amerykańską Drobny - Patty w trzech krótkich setach 6:3, 6:1, 6:3, a druga para wyeliminowała po bardzo zaciętej, prawie 2-godzinnej grze, pierwszą parę Stanów Zjednoczonych Mulloy - Seixas 6:0, 7:5, 1:6, 9:7. W ostatniej grze Hoad - Rosewall wygrali z Rose - Wilderspin 6:2, 6:1, 6:1.

Gry podwójne pań zakończyły się zwycięstwem Amerykanek Connolly - Sampson nad rodaczkami Fry - Hart w dwóch setach, a gry mieszane przyniosły zwycięstwo parze amerykańskiej Seixas - Hart nad parą australijsko - amerykańską Rose - Connolly 4:6, 6:4, 6:0.

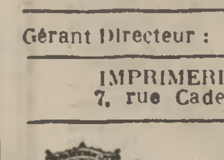
DROBNE OGŁOSZENIA

POSZUKIWANIE

Eugeniusz BEREZANSKI wysiedleniec z Małop. Wsch. z zawodu krawiec, przebywający prawdopodobnie na terenie Paryża, zechce łaskawie podać swój adres do Adm. „Słowa Polskiego" pod Nr. 374, celem skomunikowania się z krewnym przebywającym w Ameryce. (374)

DO NASZYCH CZYTELNIKÓW W WIELKIEJ BRYTANII

Wobec częstych wypadków niedostarczania pisma na terenie Wielkiej Brytanii prosimy naszych Czytelników o każdorazowe zawiadamianie o tym naszego Przedstawiciela (podając numer i datę nieotrzymanego „Słowa") — dla reklamacji w Urzędzie Pocztowym. Brakujące numery zostaną na życzenie uzupełnione.



STANOWCZY

Dwu panów przy kieliszku chwali się swą stanowczością w domu.

— Mój drogi — powiada jeden — ja jestem nieustępliwy, gdy raz powiem, że coś musi być zrobione, to tak długo nalegam, aż będzie zrobione.

— No i bywa zrobione? — pyta niedowierzająco drugi.

— Oczywiście! Choćbym to ja sam miał zrobić!

FILOZOF

Windziarz w wielkim domu towarowym musi przez cały dzień odpowiadać na rozmaite pytania licznych klientów. Wieczorem jest już porządnie znużony gdy jakaś pani w przepełnionej windzie stawia mu nagle pytanie:

— Proszę pana, a gdyby teraz zerwały się liny, gdzie pojechałabym do góry czy na dół?

— Szanowna pani, to wszystko zależy od życia, jakie pani prowadziła.

Gérant Directeur: Mr F.-J. Chotard.

IMPRIMERIE J. E. P.
7, rue Cadet, Paris (9)

Travail exécuté par des ouvriers syndiqués.

PRZEDSTAWICIELSTWA „SŁOWA POLSKIEGO":

FRANCJA. — Dep. Nord: F. Gołąb, 52, rue St-Andre, Lille (Nord). **Dep. Pas-de-Calais:** Gerard Cichy, Hotel Polski, 24, rue de la Gare, Lens (P.-de C.), Tel 353 Lens. **Dep. Puy-de-Dome i Allier:** Jerzy Wilski, Croix Mallet, Les Ancizes (P.-de-D.) **Dep. Rhone:** J. Gendera, 7, rue Crillon, Lyon (Rhone). **Dep. Saone-et-Loire i Nievre:** Fr. Gierczak, 43, rue Lamartine, Le Creusot (S et L.). **Dep. Loire:** J. Bijas, Cité Franco-Belge, rue d'Outre Furan St. Etienne (Loire). **Dep. Calvados:** Stefan Barylak, Potigny (Calvados). **Dep. Bouche-du-Rhone, Var, Vaucluse:** Stefan Horodyski, Ecole des Filles, La Penne-sur-Huveaune (B.-du-R.). **Dep. Moselle i Meurthe-et-Moselle:** Al. Salamon, 5, rue du Cambout, Metz (Moselle) **Dep. Tarn:** Antoni Błoński La Vigerie, Taix par Cagnac-les-Mines (Tarn). **Dep. Ht-Rhin:** Bernard Dinwald, 7, rue Oeillets, Mulhouse (Haut-Rhin).

AUSTRIA. — K. F. Knap, Salzburg, 2, Maxglan Wohnsiedlung Werksstr. 13/17 Prenumerata mies 30s, kwart. 85s, półroczna 150s. **BELGIA —** okręg Limburgia H. Łapczyński, 46, Eksterstraat Vucht Cite, Limburg. Okręg Liege S. Włodarczyk, 22, rue des Armuriers, Liege, konto pocztowe 8012 78 Prenumerata mies. 55fr b., kwartalnie 165fr b., półrocznie 330fr b. **HOLANDIA —** B. Gałas, Schorsmolenstraat 9, Breda. Prenumerata mies 3 guld., kwartalnie 8 guld., półrocznie 15 guld **HISZPANIA —** Andrzej Deryng, Calle El Encinar 16, Madrid Prenumerata: mies. 45 pes., kwart. 130 pes półrocznie 240 pes. **KANADA —** Dr M. Sangowicz, 1273 av Bernard Apt 1. Montreal (Que.). Prenum.: mies. dol 1.25, kwart dol 3.50, półrocz dol 6.50. **NIEMCY —** Cz. Tarnowski, (23) Quakenbrueck Schiphorstr 2, Postchenkonto Hannover 723 24. Prenum. mies. 4DM, kwart 11DM **SZWAJCARIA —** E. Chylewska. Rudenzweg 6, Zurich 9/48. Prenum. mies 4fr szw., kwart 11fr szw., półrocznie 20fr szw. Egzempl. poj 0,20fr szw **SZWECJA NORWEGIA · DANIA —** B. Kurowski, Anngatan 6c, Lund Szwecja — pren. mies 5 kor. szw., kwart. 14 kor. szw., półrocznie 27 kor szw **WIELKA BRYTANIA i IRLANDIA —** Jerzy Jacewicz, 9 Powis Terrace, London W. 11, tel BAYswater 1987, godziny biurowe 10 12 prócz sobót i niedziel Prenum. mies 8/6, kwartalnie 1 5 6., egzemplarz poj. 3d. — **Pod tymi adresami prosimy zwracać się w sprawie prenumeraty, kolportażu i ogłoszeń.**